Nr. 338 We Lwowie Czwartek dnia 6 Grudnia 1894. Rok XXVII.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. gr — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Denneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 52 rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1 ½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Dziennikarze... paryscy.

Lwów 5. grudnia.

Jak się w Paryżu skończy kampanja przeciw wymuszaniu na drodze publicystycznej, wszczęta, jak się zdaje na serjo, przez prokuratorję państwa, tego nikt w tej chwili nie jest w stanie przewidzieć. Ktoś bowiem mógłby powiedzieć, żali sądy przy ściganiu sprawy zechcą się posunąć aż do ostatecznych granic, a nawet gdyby zechciały, czy mogą to uczynić — bez wywołania olbrzymiego skandalu w guście panamskiego! Takiego zaś skandalu mało kto może sobie życzyć. Na wszelki jednak sposób sprawa, która obok wielu stron smutnych i poważnych ma także stronę śmieszną, mogłaby dostarczyć wspaniałego materjału do nowej komedji obyczajowej, zatytułowanej: „Dziennikarze paryscy“. Rozumie się, że tym tytułem nie są objęci wszyscy dziennikarze i publiczność z nad Sekwany, a prasa paryska liczy wiele wysoce poważnych żywiołów, ale to, co teraz wykryto, jest przecież przedewszystkiem specjalnością paryską.

Bieg i rozwój akcji daje się mniej więcej w ten sposób naszkicować:

W pierwszym akcie wybiera się czterech znanych dziennikarzy, aby u wielkiego przemysłowca, który — coś takiego zdarza się czasami skarbowi wojskowemu, — miasto dobrych, dostarczył złych towarów i przy tem został przydybany, wymusić za obietnicą załatwienia przy pomocy kilku zaprzyjaźnionych deputowanych całej sprawy w drodze pozakryminalnej, sto tysięcy franków. Zamach udaje się, uczestnicy wyprawy dzielą łup i żyją wesoło i swobodnie, jak tylko w Paryżu żyć można. Drugi akt okazuje nam innego dziennikarza, dyrektora wielkiego pisma, ongi deputowanego. Od lat kilku jest on głową literackich *Maîtres-chanteurs*, to jest wyzyskiwaczy i wymuszaczy z zawodu — przy pomocy artykułów dziennikarskich. Wybrał on sobie tym razem na ofiarę tego samego przemysłowca i rozpoczął też akcję kilku artykułami o bezlitosnem i bezwzględnem wyzyskiwaniu biednych żołnierzy. Spostrzegłszy jednak, że napróżno „pracował“, że inni zbierają plon przezeń zasiany, wścieka się i denuncjuje czterech spiskowców z pierwszego aktu. W powstałym zgiełku owi deputowani, którzy mieli interwenjować, dostają tremy i odmawiają swojej pomocy. To naturalnie wywołuje rozpacz złupionego przemysłowca, który domaga się zwrotu zabranych mu 100.000 franków w przeciągu dwudziestu i czterych godzin pod groźbą wezwania pomocy prokuratora państwa. W akcie trzecim czwórka z aktu pierwszego zwraca istotnie 100.000 franków. Zdarza się jednak przy tem zabawne intermezzo. Jeden z uczestników przepuścił już swoją zdobycz i pozostali trzej spólnicy muszą z własnej kuchni płacić za zbankrutowanego towarzysza. Mają jednak za to satysfakcję. Policja zwróciła swoją uwagą na denuncjanta sprawy 100.000 fr., dyrektora pisma, podejrzanego już dawno o szantaż i wydała przeciw niemu i przeciw jednemu z jego pomocników rozkaz uwięzienia. Pomocnika zamykają, dyrektor znika. Na tem kończy się akt trzeci.

Pomijając finał, który się rozegra w izbie sądowej, sztuka mogłaby już być ukończoną. Tak jednak nie jest Sprawę całą omawiano naturalnie bardzo obszernie w prasie z bardzo wyraźnem określeniem czwórki z pierwszego aktu. Skutkiem tego czuje się ten, który wprawdzie uczestniczył w wymuszaniu i dzielił się zdobyczą, ale części swojej potem nie zwrócił, skrzywdzonym na honorze i wnosi skargę o oszczerstwo. Ale przeciw komu? Przeciw zbiegłemu, o wymuszenie listem gończym ściganemu dyrektorowi pisma. Aby wreszcie, jak wszędzie i w tej sprawie, nie brakło politycznej przyprawy, okazuje się przy śledztwie przeciw pomocnikowi zbiegłego dyrektora, że tenże swoje informacje, na podstawie których operował, to znaczy pod zagrożeniem podania do publicznej wiadomości pewnych szczegółów z życia prywatnego wybranej ofiary, wymuszał od poszczególnych osób mniejsze lub większe kwoty pieniężne, czerpał w — archiwum policyjnem.

Rzecz całkiem naturalna, że i w pałacu burbońskim o sprawie mówiono. I charakterystycznym to objawem, że w tem dostojnem zgromadzeniu, w którem bardzo wielu zawdzięcza swoją polityczną karjerę li prasie codziennej, dziennikarze paryscy nie znaleźli ani jednego obrońcy, mimo, że prasę atakowano w sposób dotychczas niesłychany, mimo że poszczególni mowcy odstraszający i odrażający dali obraz dziennikarstwa francuskiego. Czy miał to być odwet za Panamę? Jak się burza skończy, dotychczas, jak już powiedziano, nie wiadomo. Ale spodziewać się należy, że ona oczyści cokolwiek powietrze i uzdrowi stosunki wśród prasy paryskiej. Gdyby to też gdzieindziej stać się mogło tam, gdzie nam bardziej na tem zależy!

Reforma organizacji sprzedaży soli warzonki.

W grudniu roku 1892 zezwoliło, jak wiadomo, ministerstwo skarbu Wydziałowi krajowemu na pobór 420.000 cetnarów soli warzonki z 9 wschodnio-galicyjskich salin celem rozsprzedaży jej w 59 powiatach wschodnio galicyjskich. Celem, jaki Sejm miał na oku, polecając Wydziałowi krajowemu starać się o przyjęcie handlu solą warzonką w tak znacznej części na siebie, aby mógł na stosunki tego handlu wywierać znakomitą przewagę, było uregulowane ujednostajnienie i ustalenie ceny w drobnej sprzedaży. Organizacji tej domagał się od lat dawnych cały kraj.

Dwa lata zatem upływa od czasu, jak Wydział krajowy objął w swe ręce sprzedaż soli warzonki, a chyba nie potrzeba przypominać, z iloma trudnościami musiał walczyć w tym czasie, i o ile cała organizacja chromała.

Dziś stosunki zmieniły się nieco na korzyść, mimo to, jak się z praktyki okazało, interes ten wymaga jeszcze dalszych ułatwień, które już w zakresie działania Wydziału krajowego nie leżą.

Z tego powodu wystosował Wydział krajowy obszerny memorjał do p. ministra skarbu, w którym przedstawił dotychczasowe ujemne strony organizacji sprzedaży soli, prosząc o zmianę niektórych postanowień dotychczas obowiązującej umowy. Równocześnie odniósł się Wydział krajowy z prośbą do Koła polskiego i do p. ministra dla Galicji Jaworskiego, a poparcie postulatów przedstawionych w memorjale.

Wydział krajowy podniósł w swym memorjale, że zasada wolnego handlu, którego przedmiotem jest także sól warzonka, byłaby bardzo cenną, gdyby przez sztuczne wytwarzanie nienaturalnych stosunków ze strony małego grona interesowanych przedsiębiorców, cel jej t. j. stworzenie za pomocą konkurencji jak najniższej ceny dla konsumenta nie był całkowicie zniweczony. Gdy jednak tak się stało, gdy dobrodziejstwa wolnego handlu solą zupełnie się nie objawiły, lecz handel ten wywoływał ustawiczne i uzasadnione skargi ludności i reprezentacyj autonomicznych, uznał Sejm za stosowne starać się u rządu o przyznanie Wydziałowi krajowemu wpływu na handel solą, przez uczynienie z niego tak potężnego konkurenta dla prywatnych handlarzy, żeby oni wobec akcji Wydziału krajowego ceny pojedynczej topki soli podnosić nie mogli.

Wydział krajowy podniósł następnie trudności, z któremi walczyć musiał przy przeprowadzeniu organizacji sprzedaży soli, dodając, że humanitarnego celu całej akcji nie zdoła Wydział krajowy osiągnąć, jeżeli administracja skarbowa nie użyczy mu swej pomocy.

Wydział krajowy ma prawo do wybierania kontyngentu dla siebie przeznaczonego, które staje się bardzo często ciężkim obowiązkiem. W zasadzie oznaczony został 14 dniowy termin do wybierania wyasygnowanej Wydziałowi krajowemu ilości soli, podczas gdy w praktyce termin ten redukuje się do 7, 8 i 13 dni (ten ostatni tylko w 4 salinach). Właściwy termin jest 2, 3 i 8 dni, a gdy ten minie, Wydział krajowy traci prawo do żądania przeznaczonej dla niego soli. Gdy więc właśnie z powodu trudności, jakie uregulowanie stosunków handlu solą napotyka z powodu konkurencji, Wydział krajowy nie może na razie uregulować tak dokładnego poboru soli, przypadający mu często kontyngent podsyca konkurencję, która z chwilą, gdy Wydział krajowy utracił prawo do żądania pewnej części kontyngentu, po iada tę część niejako jakby w swoim własnym magazynie, bo ma do dyspozycji każdego czasu i wie o tem, że jej nikt wydania tej soli nie odmówi.

Terminy wyznaczone są – zdaniem Wydziału krajowego — za krótkie i w tem także leży bardzo ważna przyczyna, że handel nasz tak ciężką walkę musi z konkurencją staczać. Że przedłużenie tego terminu może na sprawę handlu solą korzystny wpływ wywrzeć, dowodem to, że w salinach Pokuckich, gdzie termin ten jest 8 — a względnie 13 dniowy, wyczerpanie kontygentu było możliwe.

Wydział krajowy upraszał zatem w swym memorjale o dokładne zbadanie, czy i w tych warunkach, jakie obecnie są, nie dałoby się Wydziałowi krajowemu przyznać co najmniej 14-dniowych terminów pobierania soli, co się zaś innych salin tyczy, zbadanie, czy z istniejących ubikacyj nie dałoby się zaadaptować niektórych na magazyny, albo czyby nie dało się dobudować jeszcze dalszych normalnych magazynów. Koszta adaptacji i koszta dobudowy gotów jest ponieść Wydział krajowy, również bierze na siebie Wydział krajowy koszta ogrzewania tych magazynów, o ileby one z powodu przedłużenia terminów wyniosły więcej, niż dziś na ogrzewanie magazynów salina wydaje.

Drugą ważną przyczyną, dla której Wydział krajowy nie mógł uorganizować handlu solą mu przyznaną, jest to, że na podstawie dzisiejszego sposobu wyznaczania kontyngentu, Wydział krajowy nigdy nie może sobie zdać sprawy, ile soli zostaje dla wolnego handlu i wskutek tego liczne jego obrachowania muszą zawodzić.

Prawie we wszystkich salinach znajdują się wielkie zapasy soli, które są do dyspozycji wolnego handlu. Zatem idzie, iż w niektórych salinach tak się stosunki układają, że wolny handel ma nieraz jedną czwartą część soli do dyspozycji, nawet przy wybieraniu przez Wydział krajowy kontyngentu, zamiast mieć tylko $^1/_9$ część, jak tego Wydział krajowy pragnął, a $^1/_5$ jak to z zestawienia przyznanej Wydziałowi krajowemu ilości 420.000 cetn. z ilością preliminowaną na rok 1893 wypadało.

Dla tego też Wydział krajowy upraszał w swym memorjale, aby zmienioną została ilość przyznanej mu części produkcji soli w ten sposób, aby ona wynosiła co najmniej dziewięć dziesiątych części rzeczywistej produkcji.

Wydział krajowy podniósł dalej, że wiadomość o objęciu przez niego sprzedaży soli powitaną została przez cały kraj z zadowoleniem, sprawa bowiem solna jest wobec tego, że jej sumienniejsze prowadzenie odbija się najbardziej na naszej ludności wiejskiej, sprawą bardzo wielkiego znaczenia.

Przy przeważnie roślinnem pożywieniu, jakiego używa nasz wieśniak, sól jest dla niego jednym z najważniejszych artykułów, bo jest dla niego prawie jedyną omastą potraw, wskutek czego konsumuje jej więcej stosunkowo, niż reszta ludności.

Każde więc podniesienie ceny soli, choćby drobne, nie zwraca może żadnej uwagi u miejskiej ludności, u wiejskiej zaś w tej chwili wywołuje objawy niezadowolenia.

Wobec tych okoliczności zwrócił się Wydział krajowy do pana ministra skarbu z prośbą, ażeby akcji całej, którą każdy za humanitarną w całem słowa znaczenie uważać musi, poparcia swego udzielić raczył i sprawę tę w myśl życzeń w memorjale wyrażonych załatwił, zwłaszcza że nie stanowią one żadnej zasadniczej zmiany w przyznanych Wydziałowi krajowemu prawach, a dążą tylko do tego aby Wydział krajowy mógł tego dokonać stosownie do intencji Sejmu, co mu rząd uważał za stosowo przyznać.

Poruszone memorjałem kwestje zostaną w tych dniach rozstrzygnięte.

Strachy przed konstytucją.

Nieszczęsne to słowo „konstytucja“ plącze się ciągle po szpaltach dzienników rosyjskich, głównie reakcyjnych, a powoduje je do tego obawa utraty zajmowanego dotychczas w społeczeństwie rosyjskiem stanowiska. I tak dzisiaj znowu mamy do zanotowania artykuł *Graždanina*, którego autor zajmuje się kwestją, na ile Rosja zdołała się oswobodzić od liberalnych prądów.

„Bezsprzecznie — pisze ks. Mieszczerskij — poczęliśmy w ostatnich latach rozumniej i trzeźwiej spoglądać na nasze życie i jaskrawe i dzikie występowanie liberalizmu, w rodzaju tego, który był normalnym objawem w latach sześćdziesiątych, stało się niemożliwem nietylko dla tego, że do niego nie dopuściłby rząd, ale równocześnie i dla tego, że i w nas samych nie starczyłoby na podobne wystąpienie mózgowej śmiałości: zdążyliśmy już zżyć się z myślami o głupocie liberalnych zachwytów.

Nie należy jednak sądzić, żeśmy się już zupełnie wyleczyli z zachodniego liberalizmu, jeszcze zanadto słabo władamy głównym antidotem, jako środkiem przeciwko zachodniemu liberalizmowi, aby się módz uważać za zabezpieczonych przed powrotem tej dokuczliwej choroby.

Głównym tym antidotem, którym jeszcze bardzo słabo władamy, jest duchowa unifikacja z Rosją, organiczne jej — że tak powiemy — poznanie. Chociaż w tych ostatnich latach dziesięciu słabnął liberalizm, a jednocześnie zbliżaliśmy się bardzo do życia rosyjskiego — a właściwie to zbliżenie się nasze z życiem rosyjskiem było jedną z głównych przyczyn tego słabnięcia w nas kultu dla zachodnio-europejskiego liberalizmu, ale żyjemy jeszcze wszyscy za blisko Europy, zanadto jeszcze wdychamy w siebie jej polityczną i w ogóle inteligentną atmosferę, aby mogło zostawać miejsca do wdychania rosyjskiej atmosfery na tyle dostatecznie, żebyśmy pewnie mogli stać na nogach na gruncie naszego państwowego i narodowego życia. Dla tego często mamy wypadki, w których Rosjanin przekonuje się, że jego współrodacy niedosyć cenią swoją ojczyznę, niedosyć znają jej wielkie zalety, siły i potęgę, wyższe niż w innych państwach europejskich.“

W tę samą trąbkę zadął i *Świet* w artykule napisanym przez samego Komarowa.

— „Mówią o różnych programach — pisze pan jenerał — ale to czcze słowa. Rosyjski program — to istniejące prawo, ustanowione tysiącletniem życiem Rosji, rosyjskie zwyczaje, rosyjskie państwowe i społeczne instytucje. Niechaj każdy trudzi się, pracuje na korzyść swego cara i cerkwi i strzeże praw ustanowionych. Kto postępuje według prawa — jest czystym, kto je narusza — winnym. W prawie siła i spokój kraju. Dopóki prawo nie jest zmienionem w drodze ustawodawczej, jest ono zarówno dla wszystkich obowiązującem. Carowie Piotr I. i Mikołaj I. — ci władcy, którzy byli wyrazem i wzorem rosyjskiej potęgi, często mawiali: „Nie mogę — nie według prawa“. Niechże to stoi ciągle w pamięci wszystkich wiernopoddanych rosyjskiego cara, od najwyższych państwowych dostojników do najmłodszych poddanych, niechże strzegą prawa święcie i nienaruszalnie, niech je chronią jak należy według przysięgi, a zrobią wielkiem i sławnem nowe panowanie“.

Nie ma tu wprawdzie wprost powiedzianego „nie potrzeba nam konstytucji“, ale p. Komarow mówi, że „nie potrzeba nam nowych programów“. Wobec tego dziwnym nam się wydawać musi ustęp z opisu uroczystości ślubnych cara, umieszczony w tym samym organie. Czytamy tam:

„Wojsko zaczęło się szykować i odchodzić, a towarzyszyły mu okrzyki „hurra“ tłumu, który pojął, że w tej chwili powierzono mu porządek na ulicach, że pod jego ochronę oddał się najukochańszy monarcha. Narodowi, jak należało, oddano pierwszeństwo na uroczystości jego cara. Z godnością wykonał naród tę misję, pokazawszy ile miłości, oddania się i uszanowania żywi do swojego monarchy, jak czule odzywa się w nim i żal i radość rodziny carskiej. Policji nie było wcale widać — naród sam dla siebie był najlepszą policją“.

Mamy więc reformę, gdyż za czasów Aleksandra III. ten naród nie mógł spojrzeć prosto w oczy swemu carowi, zasłaniały go bagnety wojska. I jak tu jedno z drugiem pogodzić?

Nagroda Montyon'a.

W dniu 23. listopada br. na posiedzeniu akademji francuskiej dyrektor, Ludwik Halevy, odczytał raport o przyznaniu nagród cnoty. Sprawozdanie to, jak zwykle, poprzedza obszerny wstęp, zawierający historję fundacji Montyon'a i wspomnienie o wybitniejszych osobach, które sobie nagrodę zasłużyły. Ustęp, odnoszący się do roku bieżącego, brzmi jak następuje: „Panowie! Akademja w tym roku przeznaczyła najwyższą nagrodę cnoty proboszczowi małej wioski Loigny, który z podziwu godną stałością i zaparciem się siebie przez ostatnich lat dwadzieścia spełniał dzieła miłosierdzia i patrjotyzmu. Pod koniec manewrów w Beaume jenerał Galliffet wystosował do swych wojsk wzruszający i wymowny rozkaz dzienny: „Wielkie manewry w 1894 — rzekł — były nie tylko szkołą wojny, lecz pozwoliły nam odbyć pod bronią pielgrzymkę patrjotyczną po polach walki w 1870 roku, które wasi ojcowie i wasi bracia tak szlachetnie zrosili krwią swoją.“ Istotnie na kilka dni przed tem jedna z naszych brygad piechoty, przechodząc przez wieś Loigny, oddała honory wojskowe przed kościołem, wybudowanym na pamiątkę bitwy w dniu 2. grudnia 1870 roku. Świątynię wybudował ksiądz Theuré, proboszcz tego sioła. Ksiądz Theuré ma obecnie lat sześćdziesiąt. W 1870 roku był już od lat ośmiu proboszczem w Loigny; jest do tej pory i pozostanie na zawsze proboszczem kościoła tej wsi, wsławionej między innemi. Chcąc dowiedzieć się szczegółowo, co się działo na równinie Loigny w dniu 2. grudnia 1870 r., należy przeczytać doskonałą książkę mgr. Bannarda o jenerale de Sonis. Rzucając się w grad kul, tam gdzie panowało największe zamięszanie, ocalił życie przeszło pięciuset żołnierzom francuskim i niemie-

---

11)

SZTUKA POLSKA

na wystawie krajowej we Lwowie w roku 1894

(Ciąg dalszy.)

VI.

Przyznałem pewną miarę uprawnienia i niemałe nawet zasługi plenerystyczne realistycznemu prądowi w malarstwie, o ile zwrócił malarzy ku bezpośredniemu studjum natury, jeśli tylko pamiętać będą, że to studjum jest najlepszą szkołą dla poczynającego artysty, że dojrzały artysta na niem poprzestać nie może, jeśli sztuki ze wszystkiem zdradzić nie chce, że i owszem w każdy obraz winien wnieść myśl i uczucie własne i że ostateczna wartość jego dzieł zależeć będzie od wartości tego, co sam z siebie w nie włoży. Poszedłem dalej: nie szczędziłem uznania portretom i głowom pojedynczym, malowanym na pierwszym planie obrazu podług nowomodnej recepty, jeżli w nich ślady talentu prawdziwego widziałem. Ale niechaj mi teraz będzie wolno powiedzieć, że jedna część recepty plenerystów, ta właśnie, która całej szkole miano nadała, jest tylko w pewnych warunkach słuszną, jeżli im chodzi właśnie o wierne oddanie natury. W portrecie i w każdej kompozycji, w której postacie ludzkie stanowią główną treść i zajmują pierwszy plan, nie należy konturów mazać i barw osłabiać na rachunek tego, że jest powietrze pomiędzy postacią malowaną a widzem. Wszakżeż to powietrze znajdzie się i tak w rzeczywistości, a jeśli malarz raz jeszcze to samo powietrze namalował, to znaczy jeżli sobie zadanie ułatwił, zostawiając obraz w stanie szkicu, sprawi tylko, że ujrzymy rzecz taką, jaką bywa w zwierciedle, a nie taką, jaką bywa w przyrodzie. Dlatego to słusznie i odznaczenia, dane przez *jury*, i uwaga publiczności zwracały się przedewszystkiem ku portretom, starannie po staremu wykonanym i ubarwionym tak, aby z nich pełne życie wyglądało.

Pan Pochwalski ma sławę wielkiego portrecisty, a portrety księcia Jerzego Czartoryskiego, hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego i hr. Leona Pinińskiego są istotnie wyborne; nie mają one zachwycającego, nie mają nawet właściwie ani przyjemnego, ani ze wszystkiem przyjemnego kolorytu, bo karnacje są na nich zbyt żółte; ale za to rysunek jest nadzwyczaj prawdziwy i żywy, a plastyczne wykonanie ciała dokładne, sumienne i wykonane z niezwyczajnym talentem, nic nic pozostawia do życzenia. Nie są to także portrety historyczne, choćby niemi być mogły, nie są to dzieła sztuki, któreby miały kogoś pobudzić do rozmyślania, ale o któreby nosiły na sobie znamię genjuszu, idealizującego wszystko, czego się tknie; ale są dla współczesnych, dla znajomych i rodziny modelów tem milsze, że dają podobieństwo zupełne, jakiego najlepsza fotografja dać nie potrafi, nietylko dlatego, że nigdy nie może być tak łudzącą i plastyczną, jak obraz w naturalnych rozmiarach wykonany, ale przedewszystkiem dlatego, że Pochwalski umie się dziwnie wmyśleć w swój model i nadać mu ten wyraz, który jest dla jego osoby najbardziej charakterystycznym. A przytem nie zapomniał Pochwalski nigdy o owem *decorum*, które się należy na każdym portrecie zachować, chociaż konterfekt nie ma być ani historycznym, ani urzędowym obrazem. Aż nadto wielu — zręcznych zresztą — portrecistów maluje ludzi żyjących, tak, jak gdyby chodziło o obraz rodzajowy, w stroju niepoważnym, albo w potocznej, chwilowej postawie; tak się robić nie należy; anekdotycznym portretem może być rysunek, fotografja, albo wreszcie akwarela; obraz olejny jest przeznaczony dla przyszłych pokoleń i ma trwać po śmierci malowanej postaci, wtedy, kiedy się model z żywego człowieka zamieni w antenata, o którym potomkowie winni myśleć z szacunkiem, jaki się umarłym należy; na portrecie winna postać występować swobodnie wprawdzie, ale zawsze poważnie.

Zresztą zgodzę się z jury wystawowem i wymienię przedewszystkiem jako piękne dzieła sztuki odznaczające się plastyką, barwą i wdziękiem trzy portrety niewieście. Palmę oddam panu Aksentowiczowi, który odmalował pół figury swojej żony, w jasnej różowej sukni z największą maestrją; pan Michalski stworzył także dzieło niepospolite w portrecie pani de Someriti. Wprawdzie model nie był zbyt wdzięczny i postawa trąci trochę obrazkiem rodzajowym, przedstawiającym damę, która w czasie przechadzki siadła na ławkę ogrodową; ale ciepły koloryt karnacji i nadzwyczajna plastyka i nadzwyczajne życie, dają temu portretowi niewątpliwie wielką wartość; wreszcie portret pani Korzyńskiej wykonany w naturalnej wielkości i w balowym stroju przez pana Machniewicza, jest doskonałym obrazem pełnym dystynkcji i ze wszechmiar nadzwyczaj dla oka miłym.

Wspomniawszy jeszcze o pełnym prawdy i życia portrecie pana Bolesława Augustynowicza przez pana Aleksandra Augustynowicza, wrócę do obrazów rodzajowych i do krajobrazów, od których rozpatrzenia odciągnęło mnie zastanawianie się nad zasadami tak zwanego „pleneryzmu.“

Mówiłem, że malowanie powietrza i światła dodaje krajobrazom i obrazom rodzajowym przedstawiającym sceny, które się na świeżem powietrzu odbywają, wiele uroku, że w tego rodzaju obrazach uwzględnienie rozmaitych stanów atmosfery należy do znamion zupełnie dojrzałej sztuki; nie znaczy to jednak bynajmniej, aby takie obrazy miały być jednostajnie szare i bezbarwne; przeciwnie należy się prawdziwemu artyście umieć oddać wszystko, tysiączne oświecenia jakie bywają w naturze malowanej czasem płomienistym weneckim, albo starofłamandzim pendzlem, a oświecające przedmioty czasem tak, w chłodne jesienne popołudnie, że wszystko widać wyraźnie i drobnostkowo, jakby na staroświeckim krajobrazku naszego Dmochowskiego, albo przez przeszłowiecznych Brenglolów. Dlatego najlepszą tu malarską receptą jest nie mieć żadnej recepty, a mieć tylko oczy, których się umie używać i talent, którego się nie marnuje ani próżniactwem, ani doktrynerstwem.

Niesłusznie tedy robią zwolennicy wyłącznie dzisiejszego prądu, szukającego mniej wybitnych konturów i bardziej zlanych barw, jeżli odmawiają malarskiej umiejętności panu Rybkowskiemu naprzykład, który naśladuje najpierwotniejszych niderlandzkich pejzażystów, malując malutkie obrazki, w których się roiod domków i ludzi narysowanych jak najwyraźniej z wielką inwencją i wielkim humorem, a poznaczonych silnie, ostro od siebie oddzielnemi barwami. Najpierw niech się ci panowie raczą o tem przekonać, że są chwile, w których świat istotnie tak wygląda, a potem niech uznają prawdziwy ą niezaprzeczony talent minjaturzysty i humorysty, którego dowodów jest aż nadto w obydwu wystawionych przez Rybkowskiego obrazkach, w „Targu w Bieczu“ i w „Odpuście w Kalwarji.“ Obrazki te opowiadają mnóstwo rzeczy, a można im się przypatrywać i z bliska i bardzo długo.

Także wyraźnym i bardzo wyraźnym nawet w najdalszych tłach jest obraz „Kozakiewicza, znowu nazwany „Modlitwą,“ bo „Modlitw“ jest kilka na wystawie. Kobieta stoi pod krzyżem na pierwszym planie i bardzo nas mało interesuje, bo pan Kozakiewicz umie wybornie malować niespokojne sceny ludowe, gdzie trzeba charakterystyki wiele, a spokojnej, zamodlonej postaci dobrze nie oddał, ale właśnie drobnostkowo wyraźne i opowiadające o wielu rzeczach wykonanie kwiatów na pierwszym planie, a szczegółów krajobrazu w głębi, budzi zajęcie, chociaż muszę się zastrzedz, że nie pamiętam, abym widział tak wyraźną dal, przy takiem oświeceniu, jakie jest na tym obrazie i że ta przeto kompozycja wielkiego wrażenia prawdy nie robi.

Obraz pana Popiela „Po burzy“ przypomina malarstwo monachijskiej szkoły z połowy tego stulecia, utrzymujące się jeszcze w monachijskiej szkole, ale oświecenie ciepłe i wyraźne jest tu zupełnie prawdziwe, bo takiem właśnie bywa, kiedy wieczorem letnim, po gwałtownej ulewie, chmura czarna słońce zakryje. Dwoje wieśniaków stanęło w rozpaczy przed chatą, którą burza zwaliła, a nietylko barwa na tym obrazie jest miłą, ile także wyraz nieszczęśliwych, naiwnie a prawdziwie uchwycony pobudza widzów do szczerego współczucia.

Pana Szymanowskiego „Opowiadanie górala“ przypomina żywcem Deffregera, ale nie ustępuje w niczem utworom znakomitego niemieckiego malarza rodzajowego. Rzecz się dzieje we wnętrzu chaty i góral narysowany znakomicie opowiada rodzinie jakąś zabawną historję. Wszystko jest tu wyborne i rysunek i plastyka i stosowny do obrazu rodzajowego koloryt i sympatyczna charakterystyka postaci ludowych.

Pana Strojowskiego wreszcie „Modlitwa żydów po długiej nocy,“ przedstawia nam mnóstwo naszych izraelitów prawowiernych, zebranych na okopisku w szabasowych strojach i modlących się. Typy są rozmaite a przewyborne, a światło szabasówek łamie się misternie na bardzo plastycznie oddanych twarzach. Czuć tylko niestety aż nadto, że rzecz malowana była w pracowni, bardzo cierpliwie przy pracownianem oświetleniu i z pracownianych modelów. (C. d. n.)

Wojciech Dzieduszycki.

ckim, którzyby niechybnie zginęli w strasznym zamęcie tego nocnego boju. Nazajutrz proboszcz miał przeszło tysiąc rannych w swym kościele i w prezbiterjum. Tam to właśnie starszy chirurg, Dujardin-Beaumetr, założył ambulans i tam przy pomocy majora de Belvol i księdza Theure'go amputował nogę jenerała de Sonis. Przed operacją jenerał rzekł: Staraj się pan zostawić mnie dużo, bym mógł jeszcze służyć Francji." i p. Dujardin Beaumetr zostawił dużo. W dwadzieścia lat później jenerał de Sonis, jako inspektor ośmiu pułków kawalerji, pozostawał jeszcze na służbie i oto jaki hołd złożył księdzu There ten, który lepiej od innych znał się na odwadze i heroizmie: „Poświęcenie tego kapłana było po nad wszystkie pochwały: dzień i noc w naszych ambulansach oddawał wszystko i oddawał siebie: ratował dusze i ciała."

Proboszcz Loigny istotnie oddał rannym swój pokój i łóżko; sam spał w piwnicy, na słomie. I ksiądz Theuré po wojnie sądził, iż nie jest pasterzem tylko tych paru setek mieszkańców, należących do jego małej parafji, lecz, że powinien zostać i opiekunem tych, którzy przyszli umrzeć za Francję pod murami jego kościoła. Powziął projekt wybudowania świątyni pamiątkowej, lecz gminy sąsiednie wszczęły spór o zmarłych, którym proboszcz chciał poświęcić swe modlitwy i życie. Dzięki interwencji marszałka Mac Mahona i Juljusza Simona, podówczas ministra spraw wewnętrznych, których nazwiska związane są z tyloma szlachetnemi czynami, wydany został dekret, zwracający ks. Theuré wszystkich poległych na równinie Loigny. Wówczas proboszcz rozpoczął istną krucjatę miłosierdzia, zebrał 240 tysięcy franków i wybudował świątynię, w której spoczęło 1200 Francuzów, oficerów i żołnierzy, synów ubogich i najdostojniejszych rodzin Francji. Akademja przeznacza ks. Theuré najwyższą nagrodę 2500 franków. Jednocześnie Akademja daje medal złoty merowi Loigny, który roku 1877 był współpracownikiem ks. Theuré w jego pobożnem i narodowem dziele."

KRONIKA

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki

Djarjusz lwowski.

Czwartek 6. grudnia.

O godz. 6. wieczorem posiedzenie rady miejskiej.

O godz. 7. wiecz. w Czytelni katolickiej pogadanka na temat „Większość i mniejszość."

Teatr hr. Skarbka: „Rycerskość wieśniacza", opera Piotra Mascagni'ego. Pierwszy występ pp. Lewickiego (tenora) i Szymańskiego (barytona) Rozpocznie: „Złoty cielec", komedja w 1 akcie Stan. Dobrzańskiego. „Na przekór", krotochwila w 1 akcie Zygm. Przybylskiego. Początek o godz. 7. wieczorem.

Wiadomości osobiste. Dyr. dr. Marchwicki powrócił z Wiednia do Lwowa. — Kornel Ujejski, którego stan zdrowia od dłuższego już czasu pozostawiał wiele do życzenia, znajduje się na kuracji w tutejszym zakładzie wodoleczniczym dr. Majewskiego. Nie wątpimy, że przy troskliwej opiece lekarskiej, stan zdrowia znakomitego twórcy „Chorału" wkrótce się polepszy. — Dr. Franciszek Smolka ma się już tak dobrze, że wczoraj, jak zwykle wstał z łoża.

Nekrologja. Pelagja hr. Branicka zmarła w Warszawie d. 2. bm. Urodzona d. 17. września 1830 r. z śp. Konstantego hr. ordynata Zamoyskiego i Anieli z ks. Sapiehów, poślubiła w r 1853 śp. Aleksandra Rembielińskiego, właściciela dóbr Krośniewice, po śmierci jego (1872) wyszła powtórnie za mąż w r. 1873 za śp. Ksawerego hr Branickiego Owdowiawszy powtórnie w r. 1879, zamieszkała w Warszawie, gdzie dla swej dobroci i uprzejmości zjednała sobie sympatję szerokich kół towarzyskich. Zmarła była siostrą śp. ordynata hr. Tomasza Zamoyskiego, oraz jego braci Józefa i Karola, których przeżyła. — W Nowym Sączu zmarła w 23 roku życia Zofja Stanisława z Burgerów Kozieka, żona nadzorcy telegrafów. — Jadwiga ze Skrzyńskich Nowosielska, zmarła onegdaj w Krakowie.

Kalendarz. Czwartek (6.): Mikołaja b. Wschód słońca o godzinie 7. minut 41. zachód o godzinie 4.

Mianowania. Minister sprawiedliwości zamianował sekretarza prokuratorji skarbowej w Czerniowcach, dra Eugenjusza Zwiałockiego, sekretarzem rady przy sądzie obwodowym w Przemyśln

Minister wyznań i oświecenia zamianował architektę Zygmunta Dobrowolskiego, nauczycielem zawodowym szkoły zawodowej przemysłu drzewnego w Zakopanem w charakterze urzędnika państwowego w IX. klasie rangi.

Przeniesienie. Namiestnik przeniósł asystenta sanitarnego, dra Franciszka Stokłosińskiego z Bohorodczan do Stanisławowa.

Z ulicy Garncarskiej otrzymujemy następujące pismo: „Wszystkie niemal ulice miasta Lwowa otrzymały już miana mężów, zasłużonych ojczyźnie. Wyjątek stanowi dotąd tylko ulica Garncarska, której pozostawiono nadal dawną, nieestetyczną nazwę. W rozdawnictwie zaś nazw nie uwzględniono dotąd imienia Maurycego Mochnackiego, bohatera powstania listopadowego, ojca polskiej krytyki literackiej i autora wiekopomnej „Historji powstania polskiego z 1830—31 roku". Zwracamy się więc niniejszem do reprezentacji naszego miasta, aby raczyła krzywdę, wyrządzoną ulicy Garncarskiej, naprawić i nazwać ją ulicą „Maurycego Mochnackiego"."

Tragedja nędzy. Ferdynand Langfort, właściciel biura wywiadowczego, który onegdaj zastrzelił żonę swą, a następnie siebie postrzelił w głowę, zmarł w szpitalu powsz. we Lwowie.

Z „Sokoła". Ćwiczenia gimnastyczne dla pań rozpoczęły się z dniem 1. grudnia br. i odbywać się będą we wtorki, czwartki i soboty od godziny 4—5. popołudniu.

Zmiana nazwiska. Namiestnictwo zezwoliło p. Władysławowi Janowi 2ga im. Pomietlarzowi na zmianę nazwiska rodowego na „Darzewski".

Wiadomości kościelne. Djecezja przemyska. Zamianowani: ks. P. Sapecki, prob. w Sędziszowie, dziekanem głogowskim; ks. J. Falasz, prob. w Nowem Mieście, dziekanem dobromilskim; ks. J. Broda, prob. w Przewrotnem, wicedziekanem głogowskim; ks. Marceli Kozak, koop. w Sieniawie, katechetą szkół ludowych w Jarosławiu. Odznaczeni: *usu expos. can* ks. M. Karpisz, prob w Markowy i ks. M. Sanokowski, prob. w Gaci. Przeniesieni kooperatorzy: ks. M. Żuliński z Grębowa do Majdanu ad Kolbuszowa, ks. M. Filipek z Majdanu ad Kolbuszowa do Grębowa. Umarł ks. Jakób Kocurek, proboszcz z Moszczenicy, u. 1838 o. 1363. Otrzymali prezentę: na prob. w Głogowie ks. J. Klimek, administr. w Głogowie; na prob. w Strzałkowicach ks. J. Lewicki, koop. w Jasionowie.

Djecezja tarnowska. Odznaczony rokietą i mantoletą ks. dr. Ignacy Maciejowski, proboszcz w Zapczycy. Przeniesieni: ks. Jan Kwiatkiewicz z Łącka do Wierzchosławic, ks. Franciszek Sezin z Wierzchosławic do Borowej, ks. Kazimierz Solewski z Borowej do Łącka, ks. Antoni Kuminowski z Niedźwiedzia na administratora do Siedlisk. ks. Adam Bryl z Siedlisk do Niedźwiedzia. Zrezygnował z probostwa ks. Józef Bryjski, dotychczasowy proboszcz w Siedliskach. Rekolekcje ludowe odbyły się w Łukawicy od 28. października do 7. listopada pod kierownictwem OO. Redemptorystów. Do śś. Sakramentów przystąpiło około 2000 osób, wielu zapisało się do Towarzystwa wstrzemięźliwości

Rozdawnictwo zupy rumfordzkiej. Wiadomą powszechnie jest rzeczą, że z nastaniem mroźnej pory roku, wzrasta w większem mieście nagle liczba potrzebujących wsparcia ubogich. Gdy pierwszy śnieg upadnie, a mroźny wiatr powieje, spoziera ubogi z trwogą na swoje i swojej rodziny niezbędne potrzeby: cieplejszego okrycia nie ma ani on, ani jego dzieci; izdebka uboga, zimna, bo opalić jej nie ma czem, na łyżkę ciepłej strawy nie staje. O tym rozpaczliwym stanie biednych bliźnich naszych wiedzą dobrze Siostry Miłosierdzia i członkowie towarzystw dobroczynnych, odwidzający ubogich w ich mieszkaniach; wie dobrze cała publiczność, która łaskawemi datkami zwykła zasilać pod zimę instytucję, podającą ubogiemu w najkrytyczniejszym dlań czasie łyżkę ciepłej strawy, zupę rumfordzką. Instytucję tę należy nam i w tym roku polecić łaskawej ofiarności i pamięci Lwowian, tem goręcej, że liczba zgłaszających się po zupę co roku wzrasta. Wszelkie datki, bądź w gotówce, bądź też w wiktuałach, lub drzewie, przyjmuje z podziękowaniem handel p. Ignacego Drexlera, plac Kapitulny l. 2. Rozdawanie zupy rozpocznie się dnia 27. bm

Obchody narodowe. Piszą do nas z Brzeżan: Dnia 2. bm. odbył się w Brzeżanach w zabudowaniu gimnazjalnem, wieczorek ku uczczeniu pamięci naszego wieszcza śp. Adama, urządzony przez uczącą się młodzież. Na wieczorku tym, oprócz młodzieży i profesorów, byli obecni także najwybitniejsi obywatele miasta Brzeżan, a między innymi kanonicy obrządku gr. kat. i ormjańskiego, burmistrz, zastępca prezesa rady powiatowej, prezydent sądu, starosta, dyrektor okręgu skarbowego, radcy sądowi i prokurator. Program był obfity, a wykonanie jego znakomite, gdyż chóry polskie i ruskie, orkiestry i deklamacje nie pozostawiały nic do życzenia, a odczyt Augustynowicza, ucznia VIII. klasy o stronie religijnej śp. Adama, był opracowany gruntownie i z całą świadomością rzeczy. Wieczorek zagaił pełnemi słowy uwielbienia dla wieszcza i o celu i doniosłości urządzenia takiego wieczorku, dyrektor zakładu, który również i po ukończeniu wieczorku przemówił najpierw do obecnych gości, dziękując im za okazaną młodzieży życzliwość i miłość i za zainteresowanie się ich wychowaniem tejże po za szkołą i domem, a następnie zwrócił się do młodzieży i stawiając jej za wzór śp Adama, pod względem żądzy wiedzy prawdziwej cnoty i miłości ojczyzny, wezwał ją do naśladowania go. Nastrój całego wieczorku był poważny i patrjotyczny, a dyrektorowi p. Grzegorczykowi trzeba przyznać, iż jest nietylko znakomitym pedagogiem i prawdziwym obywatelem kraju, ale także jednym z najlepszych kierowników zakładu; dlatego nic dziwnego, że potrafił sobie zjednać nietylko zaufanie i miłość młodzieży, ale także poważanie i szacunek u ogółu tamtejszych obywateli.

W Rohatynie d. 29. zm. odbyło się uroczyste nabożeństwo za poległych za wiarę św. i wolność; na kazaniu ślicznie przemówił ks. Gabrysz, poczem postawiono krzyż na tę pamiątkę (dębowy) na cmentarzu; tu znów przemówił ks. kapelan sióstr miłosierdzia Kolasiński, podnosząc w pięknych słowach za kogo i na jaką pamiątkę ten krzyż postawiono. Uroczystość ta odbyła się staraniem „Sokoła" rohatyńskiego. Wieczorem odbył się wieczorek Mickiewiczowski, w którym liczna publiczność udział brała. Cześć druhom sokolskim, w sercach których uroczystości narodowe oddźwięk znachodzą.

Sprawozdanie lwowskiej komisji wykonawczej Towarzystwa opieki nad weteranami polskimi z r. 1831 za miesiące październik i listopad 1894 r.

Dochody: Wiceprezydent dr. Zdzisław Marchwicki część hodorarjum za zastępstwo prezydenta miasta zł. 150, rada zawiadowcza Galic. Banku Kredytowego subwencja roczna 100 urzędnicy techniczni Wydziału krajowego za październik 5·60, za listopad 4·60, Ludwik Dolański z Rakowy rocznie 20, młyn Marja Helena 25, S. S. pół kuponu od akcji Banku ziemskiego w Poznaniu (20 m.) 12·20, Jan Kazimierz Zieliński i Leon Bratkowski po 10, Józef br. Brunicki 5, A. Edward Grzybowski 3, dr. Sołowij imieniem swojem i pp.: Stanisława Jędrzejowicza, Jacka Kuczkowskiego i Jana Viviena 4·92, za pośrednictwem *Gazety Narodowej* 5, notarjusz w Brzeżanach ze składek na zebraniu u pp. Matczyńskich w Łapszynie 18·25. — Ogółem wpłynęło zł. 373 ct. 57.

Rozchody: W miesiącu październiku rozdano 25 weteranom zapomogi stałe i nadzwyczajne w kwocie 336 zł.

W miesiącu listopadzie rozdano 25 weteranom zapomogi stałe i nadzwyczajne w kwocie 361 zł. Koszta pogrzebu jednego weterana 25 zł.

Dr. Bernard Goldman,
skarbnik.

Temperatura. Barometr idzie w górę.

Średnia temperatura w tym czasie była — 2·8°C., najwyższa — 0·5°C., najniższa — 4·5°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie południowy o średniej prędkości 3 m/sek; średnia temperatura pozostanie około — 3°C., niebo będzie przeważnie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 85 proc.; opadu nie będzie.

Przeciw psom wydał magistrat tutejszy znowu „obwieszczenie", nakazujące wszystkie psy trzymać uwiązane, lub prowadzić na linewce. Psy, wolno biegające, będą łowione i natychmiast zabite, choćby były zaopatrzone znaczkiem niszczonej opłaty od psów. Zarządzenie to wywołane zostało skutkiem sprawdzenia siedmiu wypadków wścieklizny, zaszłych między 10. a 30. zm

O pastwisko. Z Tarnopola piszą pod dniem 3. bm.: Dziś o godzinie 9. rano rozpoczął radca Reinworth resumé, w którem podnosił szczegółowo każdy moment rozprawy, poczem sędziowie przysięgli udali się na naradę, która trwała 4 godziny. Po werdykcie sędziów przysięgłych, potwierdzających w ogólności zadane im pytanie, wydał trybunał wyrok, skazujący Antoniego Wojtowicza na 7 lat ciężkiego więzienia, Jana Palucha na 6 lat, Stacha Oszusta na 9 lat, Jana Oszusta (syna Kazimierza) na 5 lat, Jana Oszusta (syna Jana) na 4 lata, Józefa Palucha na 2 lata i Ewę Oszust na 2 lata ciężkiego więzienia. Resztę obwinionych uwolniono. Rozprawa skończyła się o godzinie 6. wieczorem. Ojca zabitego i Towarzystwo asekuracyjne odesłano z ich pretensjami na drogę prawa cywilnego.

Pożar. Z Dziedzic donoszą nam: Dnia 29. listopada br. o godzinie pół do 6. wieczorem, w Dziadowicach ad Dankowice pow. Biała, w dobrach arcyksięcia Albrechta, wszczął się pożar stodoły ze zbiorami plonów tego- i zeszłorocznych i 2 brogów zboża i siana. Do obrony skutecznej przybyła straż pożarna ze Starej i Nowej Wsi i Wilamowic, która pod kierunkiem swych naczelników, oraz wójta Bierońskiego z Dankowic, zlokalizowała ogień i obroniła pobliską gorzelnię z budynkami folwarcznymi i znajdującem się tamże bydłem od niechybnego zniszczenia. Przy pożarze była też czynną w obronie straż skarbowa z Kaniowa, żandarmerji nie zauważono. Szkoda obliczona na 12—13.000 zł., zostanie powetowaną ubezpieczeniem na 10.000 zł. Ogień prawdopodobnie podłożony — sprawcy nie wykryto dotąd. Humanitarny dzierżawca p. Schneider traci w tym wypadku od 2—3.000 zł.

Straszny wypadek z ogniem przytrafił się w Łodzi w czwartek dnia 30. listopada o godzinie 8. wieczorem, w domu p. Kirchhofa na rogu ulic Wólczańskiej i Benedykta. Na trzeciem piętrze, w mieszkaniu niejakiej Matyldy Busse, staruszki, zauważono ogień. Gospodarz domu udał się natychmiast na górę, naprożno jednak dobijano się do drzwi — nikt nie otwierał. Po wyrąbaniu drzwi, z których buchnęły kłęby gryzącego dymu, ujrzano staruszkę w płomieniach, leżącą na podłodze. Ogień zalano i ofiarę, która stała się pastwą płomieni, wyniesiono z mieszkania. Będący na miejscu lekarz stwierdził śmierć Bussowej.

Pogrzeb ofiary nieszczęśliwego wypadku w Przemyślu. odbył się tamże w dniu 4. bm. Korespondent nasz przemyski przysyła nam następujące szczegóły tego smutnego aktu: „Sokoł" przemyski, którego śp. Tadeusz Czyński był długoletnim członkiem, a w ostatnich czasach należał i do wydziału, pochował zmarłego swoim kosztem. Przy wyniesieniu trumny z domu żałoby, przemówił prezes „Sokoła" p. dr. Tarnawski, podnosząc rzewnemi słowy okropność wypadku i zasługi zmarłego, jako jednego z najgorliwszych i najczynniejszych członków stowarzyszenia. W pogrzebie wziął udział kilkutysięczny tłum publiczności, a na trumnie złożono mnogą liczbę wieńców. Pod czas pogrzebu śpiewał chór „Sokoła".

Wypadek, którego ofiarą padł śp. Czyński jest rzeczywiście jedynym w swoim rodzaju i nad wyraz okropnym Fatalność sprawiła, iż śp. zmarły, — reżyserując przedstawienie — podjął się sam roli, w której śmierć znalazł i że sam postarał się o sztylet, od którego ostrza zginął. Sztylet był tak ostry, iż na kilka cali wpadł w pierś zmarłego, a mimowolny zabójca nie przypuszczał nawet w pierwszej chwili, iż uderzył za mocno i dopiero krew, którą później spostrzegł na ostrzu, zaniepokoiła go. Wybiegłszy ze sceny, znalazł już śp. Czyńskiego nieżywego.. Stało się to wszystko pod sam koniec przedstawienia i publiczność — opuszczając salę — nie wiedziała nawet o tem, co zaszło. Na przedstawieniu była obecna i żona zmarłego, która o strasznem nieszczęściu również dopiero za powrotem do domu się dowiedziała.

Wszystkie teatry warszawskie zostały otwarte w niedzielę. Teatry rządowe w Rosji zostaną otwarte w trzecim dniu świąt według obrządku greckiego, a więc w dniu 6. stycznia st. st.

Sprawa Krzemińskiego. Aresztowany przez władze rosyjskie St. Krzemiński, obywatel Stanów Zjednoczonych, za niedozwoloną emigrację do Ameryki i za udział w powstaniu w roku 1863, zmarł nagle w więzieniu w Warszawie. Akcja rządu Stanów Zjednoczonych, celem uwolnienia Krzemińskiego, została więc przerwaną. Pisma polsko-amerykańskie zajmują się bardzo tą jak nazywają, „zagadkową" śmiercią.

Samobójstwa. W Gracu zastrzelił się w domu transportowym jednoroczny ochotnik sierżant 47. pp. Teodor Gerl, syn szanowanej rodziny mieszczańskiej, który miał wkrótce zostać mianowany podporucznikiem rezerwy.

Z San Remo donoszą, że zastrzelił się tam profesor i znany autor dzieł pedagogicznych Kopf, przegrawszy 300.000 lirów w Monte Carlo.

Wspaniała nagroda. Naczelnik zachodnio-pruskiej pielgrzymki do Warcina p. Fournier z Kozielca otrzymał od Bismarcka jako znak wdzięczności jego obrazek (!) z własnoręcznym podpisem.

Pierwszą rozmowę telefoniczną między Berlinem a Wiedniem miał w sobotę rano cesarz Wilhelm z cesarzem Franciszkiem Józefem. Połączono bezpośrednio Hofburg wiedeński z nowym pałacem w Poczdamie. Głosy dochodziły bardzo wyraźnie, bez wszelkiego szmeru i obaj monarchowie wyrazili swe najwyższe zadowolenie z urządzenia linji telefonicznej.

Koleje w Rosji Ogólna przestrzeń wszystkich dróg żelaznych w Rosji, wynosiła po dzień 1./13. października br. 34.072 wiorst, z których pod bezpośrednim zarządem ministerstwa komunikacji, znajdowało się 30.751 wiorst, ministerstwa wojny 1343 w., finlandzkich dróg było 1987 w. Od 13. stycznia do 13. sierpnia br. przewieziono: pasażerów 24.262.242 i towarów 2.093.771.000 pudów. Zebrano w tym samym czasie pieniędzy 175.492.032 rnble. W porównaniu z rokiem przeszłym każda wiorsta dała w tym roku więcej dochodu o 7,8%. Zboża przewieziono ogółem 75.136 wagonów.

Kobieta amerykańska zajmują się teraz dużo pisarze obu półkuli. Paweł Bourget w szeregu swych artykułów kreśli w *Figarze* sylwetki kobiet amerykańskich, temu samemu przedmiotowi poświęca pióro L. Lacroix w *La Vie Contemporaine*. Jak twierdzą rzeczy świadomi, z kobiet świata całego Amerykanki najwięcej podobne są do Paryżanek. Fizycznie jest ona mniej wiotka i mniej delikatna, ale ma dużo wdzięku, dużo kokieterji wrodzonej, dużo dobrego smaku zarówno w postępowaniu, jak w tualetach Przejdźcie się tylko po Piątej Alei w Nowym Jorku pomiędzy godziną 3. a 5. po południu, a zwróci waszą uwagę znaczna liczba spotkanych pięknych kobiet. W Chicago, w Baltimore i w Bostonie znajdziecie również bardzo piękne typy kobiece. Amerykanki zamężne bywają bardzo dobremi matkami, ale zdają się ukrywać pilnie swoje uczucia macierzyńskie. Nie mają one tych „eksplozyj" pocałunków i uśmiechów, tak zwykłych w stosunkach pomiędzy matkami a dziećmi w Europie. Przez cały niemal dzień dziecię pozostaje w *nursery*. W podróży bardzo często zdarza się spotkać pary małżeńskie, podróżujące z dzieckiem; otóż prawie zawsze w takich razach ojciec trzyma dziecię na rękach, bawi je, gdy matka udrapowana w pledy, siedzi spokojnie w rogu wagonu i czyta książkę. Amerykanki nie mają również zbytniego przekonania do zajęć domowych. Bogate zdają cały zarząd domu w ręce służby, uboższe wolą mieszkać z mężem w hotelu lub pensjonacie, niż urządzać sobie swoje własne gniazdko wygodnie. To też Amerykanka, mając bardzo dużo wolnego czasu, zajmuje się wszystkiem potrosze: trochę pisze, trochę czyta, trochę gra, trochę rysuje lub maluje, trochę oddaje wizyty i trochę — nudzi się w swoim fotelu na biegunach. W Ameryce prawie nieznana jest edukacja prywatna. Nawet miljonerowie jak Armour lub Pullman, posyłają swoje dzieci, zarówno chłopców jak dziewczęta, do szkół publicznych.

Deputacja Kółek rolniczych u księdza arcybiskupa Issakowicza. Walne zgromadzenie towarzystwa Kółek rolniczych odbyte dnia 30. sierpnia r. b. na powszechnej wystawie krajowej we Lwowie, zamianowało JE. księdza arcybiskupa Issakowicza członkiem protektorem towarzystwa. W myśl tej uchwały deputacja zarządu głównego, pod przewodnictwem swego prezesa p B. Augustynowicza, złożyła onegdaj najdostojniejszemu arcypasterzowi swój hołd, ofiarując ozdobny dyplom na członka protektora. Po przemówieniu przewodniczącego deputacji, ksiądz arcybiskup w doniosłych słowach podniósł szlachetne dążności Kółek rolniczych, które nie mają nic wspólnego z polityką, a pracują nad podniesieniem dobra zarówno ruskiego, jak i polskiego ludu. Po udzieleniu pasterskiego błogosławieństwa do dalszej wytrwałej pracy, przyjmował ksiądz arcybiskup ze staropolską gościnnością członków deputacji, którym krótki pobyt w gościnnym domu najdostojniejszego księdza arcybiskupa pozostanie na zawsze w miłem wspomnieniu.

Nagła śmierć, czy morderstwo? Komisarjat dzielnicy III. doniósł policji onegdaj o godzinie 5½ rano, że za rogatką Janowską leży jakiś człowiek nieżywy. Na miejsce udał się niebawem koncepista policji p. Sochański i ten sprawdził, iż w samej rzeczy kilkadziesiąt kroków za wspomnianą rogatką, po lewej stronie drogi, nad rowem leżały zwłoki młodego jeszcze, bo około 30-letniego mężczyzny. Nieboszczyk ubrany był tylko w sukienną kamizelkę i płócienne spodnie: nieopodal na ziemi widać było porzuconą czapkę baranią.

Co do rodzaju śmierci, jakiej uległ, na razie nie można było orzec nic stanowczego.

Zarządzone natychmiast dochodzenia wydały o tyle korzystny rezultat, że udało się stwierdzić tożsamość nieboszczyka z niejakim Jurkiem Żerebeckim, włościaninem z Bukowiny ad Rokitno, liczącym lat 30, żonatym, ojcem jednego dziecka. Dalsze śledztwo wykryło, iż Żerebecki dnia poprzedniego, t. j. w poniedziałek był we Lwowie, a wieczorem powracał do domu w towarzystwie jakiegoś drugiego włościanina. Włościaninem tym, jak się pokazało, był Eljasz Jaremkow, pochodzący z tej samej wsi, co Żerebecki.

Wyszukano tedy tego najważniejszego świadka, a ten zeznał, co następuje: W poniedziałek koło godz. 8. wieczorem wracali obaj razem do domu i uszli zaledwo kilkadziesiąt kroków za rogatką, gdy Żerebeckiemu nagle zrobiło się niedobrze. Wówczas Jaremkow zostawił go na drodze a sam pobiegł na rogatkę, by tam uprosić pomocy. Ale na rogatce odprawiono go z niczem, a nawet szorstko. Wówczas udał się do karczmy, a gdy i tam nic poradzić mu nie chciano, wtedy będąc zmęczonym i widząc, iż Żerebeckiemu nic nie pomoże, zostawił go swemu losowi, a sam położył się na ławie w karczmie i tam przespał całą noc.

Z zeznań Jaremkowa wynika jeszcze, że Żerebecki miał na sobie nowy kożuch i buty, z których to przedmiotów został obrabowany — nie wiadomo jednak, czy to się stało jeszcze przed, czy już po jego śmierci.

Opowiadanie Jaremkowa jest nieco bałamutne, przeto zatrzymano go na razie w aresztach policyjnych.

Na zmarłym Żerebeckim nie skonstatowali lekarze żadnych znaków szczególnych, prócz niewielkiego sińca na szyi, a i ten na razie nie daje żadnych podstaw do stanowczych wniosków. Dopiero sekcja, która niebawem zostanie przeprowadzoną, wykaże, czy śmierć ta była naturalną, czy też uległ on gwałtowi.

Oszustwo. Gittla Bocz, właścicielka hotelu przy ul. Kaźmierzowskiej pod l. 29 pożyczyła niejakiemu Abiszowi Brodingerowi, handlarzowi pierzem, kwotę 48 zł., a on dał jej za to książkę wkładkową gal. Banku kredytowego na 50 zł. z poleceniem, by sobie wyjęła te pieniądze z Banku. Bocz chciała to uczynić d. 30. zm., ale w Banku oświadczono jej, że ta książka jest zapowiedziana jako zgubiona przez Majera Brücknera. Otóż jak się pokazało, Brückner był w porozumieniu z Brodingerem i umyślnie udał, że książkę zgubił, ażeby wraz ze wspólnikiem swoim wyprowadzić w pole naiwną — jak im się zdawało — Gittlę Bocz. To jednak nie udało im się i za tę sztuczkę odpowiedzą przed kratkami sądowemi,

Kradzież. Marji Kilarskiej, dozorczyni domu pod l. 1 przy ulicy Trybunalskiej, skradziono w sobotę wieczorem z zamkniętego kufra, do którego dostał się złodziej zapomocą dobranego klucza, kwotę 140 zł.

Podarek św Mikołaja.

Zstąpiwszy z niebios podług zwyczaju
I wziąwszy różne łakocie z raju,
Święty Mikołaj po świecie chadza
I biednym ludziom dolę osładza.

Więc się też garną doń jak na gody
Chrześcjańskiej wiary różne narody;
A Święty sięga wciąż do kobieli
I po ojcowsku dary swe dzieli.

Już Anglik dostał befsztyk i ale;
Wódki i sadła — bracia Moskale;
Włoch garść sałaty i makaranu,
Francuz słodkiego kęs marcypanu,
A Niemiec würstle i kufel piwa —
I rada z darów rzesza łapczywa...

A gdy już Święty próżne miał dłonie,
Sądząc, że wszystkie obdarzył syny,
Widzi, że został jeszcze na stronie
Mieszkaniec smutku i łez krainy,
Gdzie na cześć piekłu knut bujnie rośnie —
I na dłoń jego patrzy żałośnie.

Toż się zasępił szafarz niebieski,
W oczach mu żalu zabłysły łezki,
I rozrzewniony rzecze doń smutnie:

— „Przez twoją skromność, synu mój lub
„Jam cię zupełnie stracił z rachuby
„I wszystko wzięły już one trutnie...
„Lecz byś nie wyszedł z działu ze stratą,
„To cię czemś lepszem obdarzę za to.
„Zamiast łakoci — dam słowo boże,
„Co cię pocieszy — na siłach wzmoże
„I w sercu twojem wzbudzi nadzieję,
„Że słońce twoje znów zajaśnieje;
„A ja modłami mojemi w niebie
„Wybłagam koniec cierpień dla ciebie!"
W grudniu 1894 roku.

Fr. Waligórski.

Nową rubrykę wprowadziliśmy z dniem onegdajszym w naszem piśmie, a to — na ostatniej jego stronicy. — Dla urozmaicenia części inseratowej będziemy umieszczali codziennie między ogłoszeniami rozmaite dowcipy i drobne humoreski. Jesteśmy przekonani, że nowość tę powitają nasi czytelnicy z zadowoleniem. Przeglądanie inseratów nie stanowi zapewne zbyt zajmującej lektury. Są one poradnikiem informacyjnym, suchym i jałowym, ale mimo to niezbędnym w dzisiejszych czasach, na tej bowiem drodze kupiec i przemysłowiec ułatwiają sobie zbyt towarów, a szeroka publiczność zasięga wiadomości, gdzie najlepiej, najtaniej i najłatwiej może nabyć to, czego w danej chwili potrzebuje. Dlatego też każdy niemal czytelnik, a szczególnie piękne czytelniczki nie wypuszczają nigdy z rąk swych dziennika, dopóki nie zrobią bodaj pobieżnego przeglądu zamieszczonych na ostatniej stronicy ogłoszeń. Chcąc im tę czynność umilić — wprowadzamy nowość, o której wyżej.

Składki. Dla Sybiraka E. Witkowskiego w Wiedniu nadesłał do Administracji naszej p.: Stan Grzywieński, nadstrażnik skarbowy 50 ct. — które wraz z poprzedniemi odesłaliśmy na ręce dr. Flachsa w Wiedniu.

Tenże na fundację imienia Tadeusza Kościuszki 40 ct

Na zupę rumfordzką złożono w handlu J. Drexlera i Synów plac Kapitulny l. 2 Pp. Aurelia Strzelecka 2 zł. Od komitetu Stow. katolickich 10 zł 30 ct. K. T., Ignacy Drexler po 10 zł. Koropiowska 1 zł.

Przy grach i zakładach, przy składkach i zapisach pamiętajmy o „Tow szkoły ludowej".

Tow. szkoły ludowej sprzedaje papier listowy z apoteozą Kościuszki, Mickiewicza, widokami pawilonów wystawy lwowskiej, tudzież papiery z wodnym znakiem i zeszyty szkolne.

Z Czytelni dla kobiet. Z powodu uroczystego święta przypadającego na sobotę dnia 8. b. m. — następna pogadanka została przełożona na piątek 7. b m Panna Józefa Czarnoska będzie omawiała dzieło: „Polska na zachodzie w świetle cyfr i faktów".

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka Dziś we czwartek przedstawienie rozpocznie „Złoty cielec", komedja w 1 akcie Stanisława Dobrzańskiego; nastąpi „Na przekór", komedja w 1 akcie Zygmunta Przybylskiego; zakończy „Rycerskość wieśniacza", opera w 1 akcie Piotra Mascagni'ego. Pierwszy występ pp.: Lewickiego (tenora) i Szymańskiego (barytona); jutro w piątek koncert Franciszka Ondrziczka, nadwornego skrzypka, jednego z najznakomitszych wirtuozów, ze współudziałem pianisty z Wiednia p. Karola Lafite, oraz „Jesienią", komedja w 1 akcie Leopolda Swiderskiego; w sobotę popołudniu o godzinie pół do 4 „Gwiazda Syberji", dramat patrjotyczny ze śpiewami w 4 aktach Leopolda hr. Starzeńskiego; wieczorem o godzinie 7 „Żyd wieczny tułacz", dramat w 5 aktach Eugenjusza Sue'ego.

Wydawnictwo dzieł Szekspira, podjęte przez Księgarnię Polską, postępuje szybko naprzód. Rozpoczęto już tom drugi, przyczem firma nakładowa zaznacza w prospekcie, że ramy wydawnictwa, które miało być wyborem arcydzieł Szekspira, rozszerza do zupełnego wydania wszystkich dzieł arcymistrza nowożytnej poezji dramatycznej.

Redakcja spoczywa w ręku dr. H. Biegeleisena, który oprócz monografji o Szekspirze i jego wpływie na naszą literaturę i sztukę, dodaje jeszcze przy końcu każdego tomu objaśnienia, wyszczególniając na podstawie nowych badań nad Szekspirem czas powstania i źródła każdego utworu

Pierwszy tom obejmuje wszystkie tragedje bohaterskie od najmłodszej (Tytus Andronik), aż do najstarszej (Tymon Ateńczyk). Po nich idą słynne dramaty rzymskie, które z objaśnieniami wypełnią tom drugi. W następnych mieścić się będzie cały cykl dramatów „królewskich" z „Królem Janem" na czele, wszystkie z objaśnieniami historycznemi, niezbędnemi do zorjentowania się w obcych dla nas dziejach średniowiecznych Anglji.

Ostatnie tomy zawierać będą wszystkie dramaty fantastyczne i komedje w przekładach A. Langego i St. Rossowskiego.

Z Izby sądowej.

Kraków 5. grudnia.

(Rozruchy uliczne.)

Przed zwyczajnym trybunałem w tutejszym sądzie karnym, pod przewodnictwem radcy Giebułtowskiego, rozpoczęła się dzisiaj rozprawa karna, będąca epilogiem znanych zamieszek, jakie zaszły na tutejszym bruku dnia 14. października r. b. po odbytem w ujeżdżalni „Sokoła" zgromadzeniu partji socjalno-demokratycznej. Na porządku dziennym obrad stała reforma prawa wyborczego, poczem robotnicy zamierzali odbyć po Rynku pochód demonstracyjny. Policja nie dopuściła do pochodu i ustawiła dwa kordony żołnierzy policyjnych w ulicy Św. Anny. Kordony te zostały częściowo przerwane, przyczem nastąpiły starcia robotników z policją w ulicy Szewskiej i Rynku, skutkiem których były dokonane aresztowania. — Przeciwko aresztowanym przeprowadzono śledztwo sądowo-karne, a wynikiem jego rozpoczęta dziś rozprawa przeciw Wojciechowi Bulwińskiemu, lat 31 liczącemu, żonatemu, ojcu trojga dzieci, religji rzymsko-katolickiej, czeladnikowi szewskiemu z Krakowa, oraz dziewiętnastu towarzyszom. Akt oskarżenia obwinia Wojciecha Bulwińskiego, oraz Ludwika Łojasiewicza o zbrodnię gwałtu publicznego i występek zbiegowiska; resztę obwinionych w liczbie ośmnastu przeważnie o występek zbiegowiska. Akt oskarżenia opisuje szczegółowo sceny starcia robotników z policją, przyczem kopnięciem skaleczył Bulwiński w nogę starszego komisarza Kostrzewskiego, a inspektora Karcza ugryzł w palec. Po przerwaniu kordonów część robotników weszła w Rynek i wtedy policja wezwała asystencji wojska. Po odczytaniu aktu oskarżenia przystąpiono do przesłuchania obwinionych. Przeczą oni przeważnie przywiedzionym w akcie oskarżenia szczegółom i winę zwalają na policję. Oskarża zastępca prokuratora p. Boliński. Rozprawa potrwa prawdopodobnie dwa dni.

Jasło 4. grudnia.

(Zamordowanie męża przez żonę).

Dzisiaj odbyła się przed tutejszym trybunałem ...acyjna rozprawa przeciw Franciszce Oparowskiej, liczącej lat 34, rodem z Kozłówka, gospodyni wiejskiej w Gliniku i Stanisławowi Rękowiczowi, 17 letniemu parobkowi z tejże wsi, oskarżonym o to, iż w nocy z 18 na 19. sierpnia 1894 r. wspólnie zamordowali męża oskarżonej Adama Oparowskiego.

Trybunał składali pp.: prezydent sądu Pod...iński, oraz radcy Ramułt i Wójcicki, ...karżał prokurator hr. Dzieduszycki, a bronili z off. adwokaci dr. Pawłowski i dr. Chwali...óg. Do rozprawy zawezwano siedmiu świadków. Akt oskarżenia przedstawia całą sprawę następująco: W lutym 1892 r. wyjechał Adam Oparowski, gospodarz z Glinika dolnego do Ameryki, zostawiając dozór nad dobytkiem i opiekę nad dziećmi żonie Franciszce. Dłuższa nieobecność męża wpłynęła ujemnie na Oparowę, która poczęła trawić czas na zabawach i hulankach, przyczem poznała niejakiego Stacha Rękowicza, siedmnastoletniego chłopaka, z którym wkrótce zawiązała stosunek miłosny, a nawet przyjęła go do swego domu. Kochankowie żyli wesoło i hucznie, a stosunek ten miał się jeszcze bardziej utrwalić przyjściem na świat dziecięcia, którego spodziewano się około połowy lipca 1894 r. Tymczasem w dniu 22. czerwca tego roku wrócił niespodzianie z Ameryki Adam Oparowski, kładąc tem samem tamę grzesznemu stosunkowi. W dwa dni później kochankowie na schadzce, odbytej w polu, umówili się, że niewygodnego im męża usuną ze świata, a jako termin tego zbrodniczego czynu, ustanowili dzień w pięć tygodni po urodzeniu się dziecka. Urodziny nastąpiły w dniu 15. lipca i jak było umówione, w pięć tygodni, tj. 18. sierpnia o godzinie 12 w nocy zapukał Rękowicz do okna chaty Oparowskich. Okropnej sceny, jaka się teraz rozegrała, nie będę powtarzać za aktem oskarżenia. Była ona tak straszną i wstrętną, że roczniki kryminalistyki całego świata z pewnością nie wiele podobnych mają do zanotowania. Oparowski został zamordowany, a sprawcy stanęli wczoraj przed sądem. Oboje przyznali się do winy i z całym cynizmem opisali szczegóły zbrodni.

Przysięgli potwierdzili obydwa pytania jednogłośnie, poczem trybunał zasądził Oparowską na karę śmierci, a Rękowicza, jako nie mającego jeszcze lat 20, na ciężkie więzienie przez 18 lat.

Wyrok dopiero wywarł na podsądnych pewne wrażenie, bo po ogłoszeniu zanosili się od płaczu.

Ostatnie wiadomości.

Z Kołomyi donoszą: Posłowie sejmowi pp. dr. Mikołaj Krzysztofowicz i dr. Stanisław hr. Dzieduszycki składali dnia 3. bm. przed licznie zgromadzonymi wyborcami z większych posiadłości sprawozdanie ze swej dotychczasowej działalności poselskiej i o sytuacji politycznej w Sejmie. Obecny na zebraniu, poseł do rady państwa dr. Wielowieyski złożył na odnośne zapytania krótką relację z obecnej sytuacji parlamentarnej, jakoteż z rozpraw o reformie wyborczej, toczących się we Wiedniu. Zgromadzenie przyjęło tak sprawozdanie swoich posłów sejmowych, jakoteż i posła do rady państwa do wiadomości i wyraziło im wotum zaufania i podziękowanie.

Wiedeński korespondent pragskiej *Politik* ogłasza swoją rozmowę z pewnym wpływowym członkiem klubu Hohenwarta, który miał zapewnić, że rozwiązanie klubu z powodu nieporozumień, wywołanych reformą wyborczą, jest najzupełniej wykluczone; w najgorszym razie uchwalona zostanie swoboda głosowania. Czy jednak klub nie rozbije się z innych powodów, za to ów parlamentarzysta ręczyć nie może. Obrady w klubie konserwatywnym nad sprawą reformy wyborczej jeszcze nie zostały ukończone i mają ciągle zupełnie informacyjny charakter: przed świętami nie zapadnie żadna decyzja, bo tego sobie nie życzy większość klubu, ponieważ ma nadzieję, że uda się sprawę wyborczą jeszcze przed ponownem otwarciem rady państwa omówić na posiedzeniach sejmów krajowych; są zatem zwłaszcza czescy posiadacze większej własności. W sprawie tej mają być także nawiązane rokowania ze Staroczechami. W tych dniach przybyć ma umyślnie w tym celu do Wiednia dr. Rieger; jest także nadzieja, że w odnośnej akcji wezmą udział Młodoczesi.

Zagrzebska *Hrvatska* donosi, że klub niezawisłych kroackich i słoweńskich posłów rajchsratowych (nienależących do koalicji) jeszcze dnia 16. zm. wręczył klubowi młodoczeskiemu memorjał, w którym z całem oburzeniem uderza na stanowisko, jakie *Narodni Listy* ostatniemi czasy wobec spraw kroackich zajęły i wzywa klub młodoczeski, aby całego wpływu swego użył, iżby główny organ jego stronnictwa właściwsze zajął stanowisko co do Kroatów.

Według *Bundu* szwajcarskiego, japoński minister wojny wydał rozkaz do armji, polecający ścisłe dochowanie przepisów konwencji genewskiej (Czerwonego Krzyża), do której Japonia w roku 1882 przystąpiła, mianowicie, co do postępowania z niezdolnymi do walki przeciwnikami.

W rosyjskim zbiorze praw — jak donoszą z Petersburga — ogłoszono rozporządzenie, co do ustanowienia w okręgu wojennym warszawskim stanowiska naczelnika kawalerji z tytułem pomocnika dowodzącego wojskami okręgu do zawiadywania kawalerją. Przy naczelniku utworzony będzie sztab, złożony z naczelnika sztabu, dwóch starszych adjutantów i oficera do szczególnych poruczeń.

Według doniesienia biura Reutera z Yokohamy, kwestja warunków pokoju jest powszechnie roztrząsaną. Zdaniem prasy japońskiej, będzie Japonja obstawać przy ciężkich warunkach. Żądania ze strony japońskiej rosną w miarę rozciągłości operacyj i przybywania okupowanej przestrzeni. Podczas gdy z jednej strony popieraną jest aneksja znacznej przestrzeni na wypadek dalszego prowadzenia wojny, to z drugiej strony oświadczają, że w razie zakończenia wojny teraz, Japornja zgodzi się na odszkodowanie w kwocie 400 miljonów jenów, oraz na odstąpienie jej obecnie przez Japończyków zajętego terytorjum, w przeciwnym razie jednak postawi daleko wyższe żądania.

W sprawie reformy wyborczej.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 5. grudnia. *(Z Koła polskiego)* Na wczorajszem posiedzeniu Koła poddał p. Lewakowski ostrej krytyce postępowanie parlamentu w palącej kwestji reformy wyborczej. Nawet to, co się obecnie chce zrobić, nie pochodzi z dobrej woli parlamentu, lecz tylko zawdzięczać należy potężnemu słowu monarchy. Wszystkie stronnictwa izby mówią z prawdziwym cynizmem tylko o obronie swego stanu posiadania. Reforma wyborcza nie powinna być powierzona takiej izbie, hołdującej tylko egoizmowi klasowemu. Do tego byłoby potrzeba osobnej konstytuanty, złożonej z zupełnie innych czynników.

Mowca poddaje w szczególności krytyce postępowanie Koła polskiego i sądzi, iż rząd dlatego nie przedłożył swych „zasad“ w formie wniosku, ponieważ chce to *odium* zwalić na izbę. Dalej chciał ten z arystokratów złożony rząd oszczędzić także tego *odium* arystokratycznemu klubowi Hohenwarta i dlatego podsunął wniosek stronnictwu lewicy, które ze swej strony zrzuciło go znów na barki Polaków. W ten sposób powstał wniosek p. Rutowskiego, który jednakże — co mowca przyznaje — jest nieco liberalniejszy, aniżeli „zasady“ rządu.

Komisja dla reformy wyborczej nie próbowała nawet zastanawiać się nad tą sprawą z wyższego stanowiska, zaniechało tego, ażeby pomówić o niesprawiedliwości, jaką obecna ordynacja wyborcza wyrządza poszczególnym krajom i klasom — a debatuje tylko nad stworzeniem piątej kurji, w której wszyscy dotychczas do głosu nieuprawnieni mieliby być razem zepchani.

Także w Kole polskiem traktowano tę sprawę do tej pory w podobny sposób. Statystyczne daty udowadniają, że naszemu krajowi należy się 116 (?) mandatów poselskich, podczas gdy my posiadamy ich tylko 63. Ale nawet ta sprawa nie przyszła pod obrady.

Mowca broni dalej w dłuższej mowie powszechnego równego i bezpośredniego prawa głosowania. Początkowo myślał on o cenzusie inteligencji, ale wobec braku szkół u nas odrzuca nawet to ograniczenie. Nie liczy on na poparcie tego wniosku w Kole polskiem, ale że Koło nawet nie porusza sprawy bezpośrednich wyborów z gmin wiejskich i pomnożenia liczby posłów z Galicji — tego już trochę za wiele.

Uzasadniając swój wniosek, powiada mowca, że przez powstanie kwestyj narodowościowych przy powszechnych wyborach nie będą mandatów zdobywali socjaliści, lecz tylko włościanie, którzy z pewnością przedstawiają żywioł narodowy. Wprawdzie jest prawdopodobnem, że część mandatów przypadłaby Rusinom, ale w tem nie dostrzega mowca żadnego niebezpieczeństwa, ponieważ sprawiedliwość i zmysł polityczny wymagają tego, ażeby z Rusinami tak postępowano, jak się tego domaga istota wolnej unji. Powszechne prawo wyborcze jednym zamachem oddałoby Szląsk ojczyźnie.

W końcu prosi mowca, ażeby Koło przynajmniej się nie spieszyło i przedtem zapytało wyborców, jak oni sądzą o tej ważnej sprawie. Mowca wyraża ubolewanie, że tak wielki kraj koronny, jak Czechy, podczas rozstrzygania tyle ważnej sprawy, znajduje się w stanie wyjątkowym i wyraża nadzieję, że w razie, gdyby w izbie pojawił się wniosek na zniesienie stanu wyjątkowego, Koło wniosek ten poprze.

Na mowę p. Lewakowskiego odpowiedział wyczerpująco p. Szczepanowski.

Wiedeń 5. grudnia. *(Z komisji dla reformy wyborczej)* W komisji dla reformy wyborczej podał najpierw p. Piniński do wiadomości członków tej komisji uchwałę Koła polskiego (o której wam już donosiłem), poczem apelował do stronnictw skoalizowanych, a w pierwszym rzędzie do przyjaciół i sprzymierzeńców z obozu konserwatywnego, ażeby wobec tych wniosków nie zajmowali stanowiska wrogiego, lecz żeby dopuścili do głębszego zastanowienia się nad niemi w subkomitecie. Koło polskie życzyło sobie tylko, ażeby te projekty mogły służyć jako podstawa do obrad, nie uważa ich jednak jako takie, którychby zmienić nie można. Polacy, nie żywią bynajmniej tego przekonania, że te projekty przedstawiają ideał reformy wyborczej. Stoimy jak przedtem tak i obecnie na stanowisku wyborów przez Sejmy, mamy także świadomość wielkiej krzywdy, jaka nam została wyrządzoną przez zbyt małe przydzielenie mandatów dla Galicji, ale w uwzględnieniu politycznej konieczności stworzenia w krótkim czasie reformy wyborczej chcemy jednakowoż przy zasadniczem warowaniu naszego autonomicznego stanowiska przyjąć kompromis.

Mowca zwalczał dalej izby robotnicze, ponieważ one kryją w sobie niebezpieczeństwo zorganizowania całego stanu robotniczego, jako osobnej klasy pod hasłem walki przeciw wszelkim innym klasom społeczeństwa. W końcu zastrzega się mowca imieniem Koła polskiego bardzo energicznie przeciw insynuowanej Kołu tendencji przewleczenia reformy wyborczej i wyraża nadzieję, że koalicji powiedzie się w niedalekiej przyszłości kwestję tę doprowadzić do końca.

Następny mowca Młodoczech p. Slavik przemawiał za powszechnem, równem, bezpośredniem prawem wyborczem.

P. Rutowski polemizował najpierw z p. Slavikiem. Poseł ten należy do stronnictwa, które w swym wniosku do reformy wyborczej oferuje Galicji 110 mandatów, jest przeto charakterystyczne, że poseł z tego kraju (z Galicji) nie przyjmuje tej oferty. Sytuacja wymaga jednak tego, ażeby budową nie wstrząsano, lecz tylko nagromadzano potrzebne materjały. Możliwem i dającem się przeprowadzić jest tylko przybudowanie. Jedni chcą dojść do tego przybudowania w ten sposób, żeby tylko robotników obdzielić prawem wyborczem. Mowca krytykuje pogardliwie myśl stanu robotniczego, który się samoistnie zorganizował jako klasa, która stoi wrogo wobec wszystkich obecnych stosunków politycznych i społecznych. Udzielenie prawa wyborczego robotnikom w drodze izb robotniczych przynosi ze sobą jeszcze to złe, że stwarza organizację, która pozornie służy tylko politycznemu celowi organizacji wyborczej, ale równocześnie wyposażoną jest w rozmaite prawa, a tem samem staje się stałą organizacją, która zupełnie jednostronnie tylko stan robotniczy do siebie przyjmuje.

Doświadczenia, poczynione zagranicą, pokazały, że tego rodzaju organizacje nie mogą być cierpiane przez państwo. Mowca sądzi, iż o wiele zdrowszą jest ta myśl, że skoro ma się dać prawo wyborcze politycznie wydziedziczonym, to należy się oglądać za żywiołami, które silnie się trzymają dotychczasowej budowy społecznej, urządzeń państwowych i oświaty, w każdym razie silniej, aniżeli ruchomy proletarjat fizycznie pracująca klasa robotnicza. Formą do tego jest przybudowanie piątej kurji. Kilku mowców wyraziło tu obawy, że w piątej kurji związuje się ze sobą czynniki, nie należące do siebie i przez to stwarza się niebezpieczeństwo, iż dotychczas zdrowe żywioły zostaną zarażone międzynarodowym socjalizmem. Mowca sądzi, że wśród warstw ludowych, które dotychczas nie posiadają prawa wyborczego, znajdują się rzeczywiście socjalnie i politycznie zdrowe żywioły, które nietylko do obrony istniejącego porządku, ale nawet do walki przeciw niejednemu nowemu prądowi mogą być użyte. Najlepszym dowodem jest historja powszechnego głosowania w krajach, gdzie ono zostało zaprowadzone — wszędzie okazało się włościaństwo najdzielniejszym taranem przeciw międzynarodowemu socjalizmowi.

Mowca i jego towarzysze sądzą, że jeżeli przyzna się prawo wyborcze małym podatkowcom i obecnie nie opodatkowanej inteligencji, zbierze się dosyć pewnych żywiołów, aby módz podjąć zwycięzką walkę z socjalizmem. Robotnicy powinni sobie w tej kurji wywalczyć mandaty.

Mowca polemizuje następnie z projektami wyborczemi, zasadzającemi się na nowem ustosunkowaniu się warstw społecznych, według wzoru Schaefflego. Zamiast burzyć istniejącą budowę i tworzyć sztuczne konstrukcje byłoby, lepiej na najprostszej drodze, stosując się do historji, do teraźniejszości i na zasadzie kurji piątej zrobić miejsce dla wszystkich szczególnych potrzeb. Mowca sądzi, że taka droga przecież się znajdzie. W szczegółach należy sobie robić pewne ustępstwa, aby módz stwerzyć żywotne prawo wyborcze.

P. Brzorad oświadcza się za powszechnem głosowaniem.

Zdaniem p. Romańczuka, dotychczasowe obrady przyniosły bardzo mało pozytywnego, a wykazały tylko zbliżenie się Polaków do lewicy. Zwalcza wniosek, tyczący się podkomitetu i skarży się na dotychczasową praktykę wyborczą w Galicji.

P. Stadnicki przyłącza się do oświadczeń p. Pinińskiego. Aby naprawiedliwić postępowanie rządu, oświadcza mowca, iż są trzy sposoby rządzenia: jeden polega na jednorodnej większości. Ta przoduje stronnictwu, ponieważ posiada świadomość, że w każdej chwili znajdzie w swem stronnictwie poparcie. Dalej istnieją rządy, które stoją po za stronnictwami, a raczej, jak się przyzwyczailiśmy mówić ponad stronnictwami. Takie rządy mogą bez porozumienia się ze stronnictwami wnosić swoje projekty, z jakim zaś rezultatem — mamy tego dowody w roku ubiegłym. Istnieją wreszcie rządy, które się opierają nie na jednorodnem stronnictwie, lecz na skoalizowanych i muszą się zanim rozpoczną poważną akcję, z temi stronnictwami porozumieć. To jest właśnie droga, którą obrał sobie rząd dzisiejszy. Takie postępowanie może z naszej strony znaleźć tylko uznanie.

Mowca chce kwestję reformy wyborczej omawiać ze stanowiska polsko-narodowego, ponieważ Polacy są stronnictwem narodowem *kat egzochen*, gdyż wszystkie odcienia polityczne są w niem reprezentowane.

Zrobiono zarzut, że Polacy jako autonomiści chcą obejść prawa sejmów; na to odpowiedział p. Stadnicki, iż Polacy są autonomistami duszą i ciałem; byli oni też ostatniemi, którzy wstąpili do państwowego austrjackiego związku i dla tego uczucie narodowe bije w nich dotąd najżywszem tętnem. Autonomja stoi jednak u Polaków na usługi ducha narodowego. Jak wiadomo, wobec istniejących stosunków uczucie narodowe Polaków stoi w zgodzie z austrjacką ideą państwową, a co się tyczy kwestji reformy wyborczej, to mówimy: Wierzymy, że państwowa idea austrjacka wymaga reformy wyborczej, chcemy przyjąć do tej reformy to, co nam się z narodowych przyczyn wydaje potrzebnem i wskazanem. Dla tego współdziałamy w reformie wyborczej i wierzymy przytem, że autonomji tem nie wyrządzimy szkody. Platonicznych zastrzeżeń na punkcie autonomji nie potrzebujemy.

Mówiono tutaj o stanie posiadania. I my mamy także nasz stan posiadania, który nam dotąd pozwalał jako stronnictwu wiernopaństwowemu współdziałać w życiu publicznem Austrji, jak mowca sądzi, z pewnym pozytywnym rezultatem.

Mowca nie chce twierdzić, że dotychczasowa praktyka wyborcza i system kuryj są *conditio sine qua non* utrzymania naszego narodowego stanu posiadania, skok w niepewność wydaje mu się jednak godnym namysłu. Utworzenie piątej kurji przy dotychczasowym systemie wyborczym, jest z pewnością lepszą ochroną dla naszych interesów narodowych, jak mająca się utworzyć reprezentacja stanu robotniczego. Wątpliwości, które się nasunęły w kwestji tej piątej kurji, dają się ująć w jedno zdanie: tworzymy kurję nic posiadających nic. Zdaniem mowcy, ten jest jedynie nieposiadającym, kto nie ma nic do stracenia. Te pół miljona rękodzielników, urzędników prywatnych i najmniejszych właścicieli w miastach i na wsi, którzy w Galicji jeszcze nie posiadają prawa wyborczego, mieliby jednakowoż przy zmianie systemu politycznego niejedno do stracenia.

Mowca sprzeciwia się projektowi p. Dipauliego i polemizuje z twierdzeniem Romańczuka, że Rusinom staje się krzywda przez to, że w wielu okręgach są reprezentowani przez Polaków. Galicja wschodnia nie jest krajem czysto rusińskim, a w pierwszej linji jest to rzeczą wyborców, przez kogo chcą być reprezentowani.

Rezultat dotychczasowych obrad wskazuje na dwa fakta: Po pierwsze stronnictwa skoalizowane oświadczyły się przeciwko równemu dla wszystkich powszechnemu i bezpośredniemu prawu wyborczemu, po drugie oświadczyły się za obszerną reformą wyborczą. Traktujemy tę kwestję poważnie. Chcemy znacznego rozszerzenia prawa wyborczego, aby na znaczny okres czasu usunąć agitacyjne frazesy i oddać się bez przeszkód pracy produktywnej.

Posiedzenie na tem przerwano.

Wiedeń 5. grudnia. Niektóre dzienniki podały zgodnie zresztą z urzędowym protokołem Koła, jakoby p. Potoczek w mowie o reformie wyborczej chwalił stosunki pod rządem rosyjskim, przeciwstawiając je stosunkom w Austrji. Na prośbę p. Potoczka, popartą przez p. ks. Kopycińskiego zastanawiało się Koło nad tą sprawą, poczem wydało następujący komunikat:

„Na posiedzeniu dnia 2. grudnia skonstatowano, iż poseł Potoczek nie chwalił stosunków w Rosji i nie twierdził, jakoby tamże lepiej się działo włościanom, aniżeli w Austrji, ale motywując swe życzenie, aby włościanom dać bezpośrednie tajne głosowanie, powołał się na agitacyjne mowy tych włościan, którzy z Królestwa przychodzą do Galicji i tych, którzy z Galicji do Królestwa idą na zarobek, a którzy zachwalają stosunki rosyjskie, przytem prosił, żeby przez uchwalenie jego życzeń zatamować ową agitację i naszych włościan zadowolić. Tylko niejasne wyrażenie się p. Potoczka dało pochop do zarzucenia mu, jakoby chwalił stosunki rosyjskie, co się stanowczo z prawdą nie zgadza. P. Potoczek i inni, którzy go uważniej słuchali, skonstatowali to na posiedzeniu dnia 2. grudnia.“

Wiedeń 5. grudnia. Pogłosek o nieprzejednanej jakoby opozycji klubu Hohenwarta przeciwko polskiemu projektowi reformy wyborczej nie należy brać zbyt serjo. Z jednej strony należy je uważać jako taktyczne manewra, z drugiej zaś strony należy pamiętać, iż część klubu Hohenwarta, jak już doniesiono, życzy sobie odwlec decyzję, aby kwestję omówić najpierw w sejmach.

Wiedeń 5. grudnia. Na onegdajszem poufnem posiedzeniu Koła polskiego był również obecnym członek Wydziału krajowego Romanowicz.

Wiedeń 5. grudnia. *(Komisja dla reformy wyborczej)* skończy dziś wieczorem debatę i wybierze podkomitet, który obradować ma tajnie. Z polskich posłów wejść mają w skład tego podkomitetu: Rutowski, Piniński, Stadnicki.

Wiedeń 5. grudnia. *(Koło polskie)* odbyło wczoraj popołudniu krótkie posiedzenie, na którem prawie jednogłośnie uchwalono głosować przeciw karze śmierci.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Buda Peszt 5, grudnia. Dla odmiany były pisma liberalne wczoraj w najlepszym humorze, że sankcja ustaw kościelno politycznych niebawem nastąpi.

Berno (na Morawie) 5. grudnia. Rada gminna postanowiła wnieść petycję z żądaniem zmiany niektórych punktów ustawy o swojszczyźnie, a przedewszystkiem, aby czas, potrzebny do otrzymania prawa przynależności, podnieść z 5 lat na 10, a dalej, żeby zamożne osoby za prawo swojszczyzny płaciły taksę.

Burmistrz Wieser doniósł o tem wiedeńskiemu burmistrzowi Grüblowi, który oświadczył gotowość zwołać w tej kwestji wiec miast.

Graz 5. grudnia. Zgromadzenia studentów zakazał wczoraj rektorat ze względu na manifestację na cześć prof. Brentano.

Kolonja 5. grudnia. Według *Köln. Ztg.* Anglja i Włochy mają zamiar rozpocząć na wiosnę wspólną akcję przeciwko plemieniu Maheli w Afryce.

Paryż 5. grudnia. Izba rozpoczęła obrady nad budżetem. Wskutek grożącego deficytu żąda rząd podwyższenia podatku spadkowego do wysokości 25 miljonów franków.

Rzym 5. grudnia. Prezydentem izby wybrany został Biancheri.

San Remo 5. grudnia. Wczoraj odbyło się konsyljum lekarskie pod przewodnictwem dra Bertensona z Petersburga przy łożu śmiertelnie chorego w. ks. Aleksego Michałowicza.

Reggio di Calabria 5. grudnia. Urzędownie skonstatowano, że podczas trzęsienia ziemi jest zabitych 86, rannych 600.

Petersburg 5. grudnia. Do seminarjów duchownych wprowadzono wykłady o gospodarstwie wiejskiem, oraz z zakresu medycyny początkowej, tyczące się udzielania pierwszej pomocy. Zarządy eparchjalne mają w tym celu postarać się o odpowiednie siły nauczycielskie.

Petersburg 5 grudnia. Minister spraw wewnętrznych zakazał trzymania w bibljotekach publicznych roczników moskiewskiego miesięcznika *Russkaja Myśl* za lata 1890 i 1891.

Petersburg 5. grudnia. Towarzysz oberprokuratora synodu Pobiedonoscewa W. K. Sabler śmiertelnie jest chory.

Petersburg 5. grudnia. *Birżewyja Wiedomosti* donoszą, że warszawski dom bankierski, najstarszy i największy, Leopolda Kronenberga, ma być zlikwidowany wskutek tego, że obecny właściciel nie chce już dalej prowadzić operacyj finansowych. — Urzędnicy mają otrzymać posady w filjach Banku handlowego.

Wiedeń 5. grudnia. Wczoraj [illegible] zamknięciu giełdy [illegible] popołudn. [illegible]. kredyty 398·5; węg. kredyty 49[illegible]·50; anglos. 181·—, laenderbanki [illegible]·00 unionbany 390·25; lombardy 109·—; elbethale 274·75; tytoniowe 231·50; alpiny 106·50, renta majowa 100·10 węg. złota 123·8[illegible]; [illegible] koronowa 98·10 węg. koronowa 10[illegible]·—; losy tureckie 72·10 uniony 313·50.

Berlin 5. grudnia. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parita. (Kredyty 239·40 (396·84); lombardy 45·— (109·85); węg. renta złota 101·— (123·97); ruble 221·50 (135·45).

Frankfurt 4. grudnia. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 323·50 (397·42); lombardy 91·— (109·45); renta węg. złota 100·30 (123·72); [illegible] — [illegible] —).

Wiedeń 5. grudnia. *Frankfurter Ztg.* odebrano pocztowy debit w Austrji, jak twierdzą z powodu, że swobodnie omówiła sprawę Brentana.

Wiedeń 5. grudnia. Przybył tu król grecki z żoną i z młodszym synem ks. Jerzym.

Budapeszt 5 grudnia. Panuje tu ogólne przekonanie, że zaraz po załatwieniu prowizorjum budżetowego, a więc zapewne w połowie przyszłego tygodnia nastąpi częściowe przesilenie gabinetu. Przesilenie ministerjalne nie zależy już od sankcji ustaw kościelnych, lecz wydaje się koniecznem z powodu stosunków panujących w łonie stronnictwa liberalnego.

Berlin 5. grudnia. Parlament niemiecki otwarto dziś przed południem mową tronową. W południe odbyło się poświęcenie nowego gmachu parlamentu w obecności cesarza, cesarzowej, książąt i reprezentantów państw związkowych. Cesarz miał odpowiednią przemowę, poczem wykonał zwykłe uderzenie młotkiem. To samo wykonali następnie cesarzowa, następca tronu, wszyscy książęta i księżne, kanclerz państwa i inni dostojnicy. Następnie odbyło się pożegnalne posiedzenie w starym budynku parlamentu, a wieczorem odbędzie się uczta w nowym gmachu.

Sofja 5. grudnia. Sobranie unieważniło znaczną większością wybór Cankowa i Tonczewa. Za unieważnieniem głosowali także cankowiści.

Bruksela 5. grudnia. Socjalistyczni posłowie odczytają w parlamencie deklarację, w której zapowiedzą, iż głosować będą przeciw liście cywilnej króla, gdyż ona sprzeciwia się ich republikańskim przekonaniom, a zresztą możnaby za sumę przeznaczoną na nią, dać utrzymanie 7000 starych robotników.

Londyn 4. grudnia. *Times* potwierdza w zupełności pogłoski o okrucieństwach, popełnionych na chrześcjanach ormiańskich w dystrykcie Sassun przez tureckich żołnierzy. Lord Kimbally, ambasador angielski w Stambule, uczynił z tego powodu Porcie energiczne przedstawienie.

Petersburg 5. grudnia. Do dnia wczorajszego złożono na grobie cara Aleksandra III. 657 wieńców, z nich 2 złote i 448 srebrnych.

Petersburg 5 grudnia. Car wydał nowy ukaz, na zasadzie którego uroczystość urodzin carowej Aleksandry ma być obchodzona dnia 27. st. st. (6. czerwca) imieniny zaś 23. kwietnia st. st. (5. maja). Urodziny następcy tronu w. ks. Jerzego mają być obchodzone d. 27. kwietnia (9. maja), imieniny zaś 26. listopada (8. grudnia).

TELEGRAM GIEŁDOWY.

Wiedeń, dnia 5. grudnia godz. 2. min. 25.

Akcje kred.	396·87	Gal. obl. prop.	96·70
Alpiny	105·50	Wied. losy	174·50
Kredyty węg.	491·75	Akcje tyton.	231·50
Anglobanki	181·90	4% Poż. kraj. z r. 1893	96·50
Uniony	312·75		
Ludwiki	217·—	Elbethale	273·50
Nordbany	352·50	Länderbanki	281·—
Lombardy	109·25	Renta zł. węg.	85·—
Losy tureckie	71·90	Bankvereiny	152·25
Staatsbahny	390·75	Wspólna renta p.	100·05
Czerniowieckie	294·—	Ruble	134·62

Przyjechali do Lwowa

dnia 5. grudnia 1894.

HOTEL ŻORZA L. Szawłowski z Przewł ki. W. hr. Baworowski z Kotłowa. B. br. Popper z Wiednia. K. Sasiedzki z Podola ros. Dr. J. Salter z Suczawy. F. Scazighino z Przewoźca.

HOTEL VICTORIA P. Leszczyński z Tarnowa. L. Radwański ze Stanisławowa. S. Berger z Wiednia. J. Schlesinger z Buda-Pesztu.

Do dzisiejszego numeru dołącza się katalog księgarni, składu i wypożyczalni nut muzycznych, tudzież ekspedycji pism perjodycznych S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

Willa w Brzuchowicach przy torze kolejowym, 5 minut oddalenia od dworca, składające się z dwóch pokojów i kuchni na parterze, jako też jednego pokoju na piętrze, jest do sprzedania. Obszar półtora morga. Najpiękniejsze widoki w Brzuchowicach. Położenie na wzgórzu, w otoczeniu drzew sosnowych, 2 werandy, duży balkon. Informacje w Administracji „Dzien. Polsk."

Lokomobila pięcio-konna w doskonałym stanie jest do sprzedania. Bliższych wiadomości udzieli Administracja „Dziennika Polskiego".

Wpisywać się można jeszcze na **kursa** konwersacji niemieckiej, i książkowo-gramatyczne. Sobieskiego 4. I. piętro 5.

Pierwszorzędną siłę nauczycielską do udzielania **języka niemieckiego** aż do zupełnego wydoskonalenia w słowie i piśmie, oraz do wykładów literatury i historji w tym języku poleca Redakcja Adres w Administracji.

WINIARZA ilustrowany KALENDARZ powszechny galicyjski ścienny i kieszonkowy do nabycia we wszystkich księgarniach 906

KOŃ drewniany naturalnej wielkości manekin z ruchomym tułowiem, i głową woskową, i manekiny bez głowy całkiem nowe, są do sprzedania w mieszkaniu Góralskiego, Rynek 9. 921

Dwie bardzo ładne papużki (samiec i samica) są do sprzedania za 7 zł. Bliższa wiadomość u dozorcy domu przy ul. Skarbkowskiej l. 17.

Adwokat dr. W. SZPUNAR w Łańcucie poszukuje rutynowanego koncypienta. 918

MLECZARNIA Sykstuska 31, poleca smaczne śniadania, obiady, kolacje, wyborną kawę i nabiał tanio Abonament. 917

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

4 pokoje, kuchnia, 3 wchody. Zygmuntowska 17. 920

— A panienka co tu robi w ogrodzie o tej godzinie?
— Co pan udaje głupiego, niby to pan nie wie?...

Handel herbaty chińsko-rosyjskiej
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, plac Marjacki 10, 1190 1—?



poleca
HERBATĘ
zbioru majowego:

½ kl. Congo	zł. 1·60
Souchong czarna	2 —
„ zbiór majowy	3 —
Kaysow czarna	4 —
Melange de Lond.	4 —
Wysiewki herbaciane	1·30
Wysiewki najlepszych herbat	1·60

poleca najlepsze gatunki
KAWY
o smaku czystym i aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacji pocztowej 4½ kilogr. w woreczku:

Portoriko	8·—	½ k. —·87
Cuba grubo ziarnista	9·50	„ —·90
Ceylon zielona	10·—	„ 1·—
„ „ przednia	10·40	„ 1·04
„ „ grub. ziarn.	10·75	„ 1·08
„ „ perłowa	10·75	„ 1·08
Mocca arabska aromat.	10·75	„ 1·08
Jawa złota	10·75	„ 1·04

Opakowania nie liczy się.
Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą

Rok założenia 1853.
August Schellenberg i Syn
DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY
we Lwowie, ul. Karola Ludwika 1,
kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe.

PROMESY do ciągnienia dnia 2. stycznia 1895 r. na wiedeńskie losy komunalne po zł. 3·75, wraz ze stemplem. *Główna wygrana 400 000 koron;* **na losy kredytowe z r. 1858** po zł. 5, wraz ze stemplem. *Główna wygrana 300 000 koron.*

Upraszamy Szan. klientów o wczesne zamówienie, gdyż na kilka dni przed ciągnieniem z powodu wyczerpania zapasu nie moglibyśmy służyć.

ZARZĄD
Browarów Drehera
zawiadamia szanowną Publiczność,
że dostać można
znakomitego piwa szwechackiego
w beczkach i flaszkach
u 2047 1—1
ELJASZA HERTERA
ul. Kopernika l. 8.

FABRYKA i SKŁAD
POWOZÓW
M. Michalski
we Lwowie
ul. św. Michała l. 6.,
wykonuje i ma na składzie wszelkiego rodzaju
powozy, wózki, tarantasy i sanie

Wyroby **czysto krajowe** sprzedaje **pod gwarancją.** Przyjmuje wszelkie **reperacje i odnowienia** po **umiarkowanych cenach** i wykonuje w najkrótszym czasie.

Fabryka ta odznaczona została na wystawie krajowej we Lwowie r. 1894 najwyższą nagrodą t. j. **dyplomem honorowym rządowym.** 2138 1—3

Stanowczo dosyć.
Przy wyjściu z teatru,
Sąsiad z krzeseł do sąsiada:
— Niech pan dobrodziej zapnie palto. Jesteśmy rozgrzani, możesz się pan zaziębić.
— Ech! raz się umiera!
— Czy pan dobrodziej sądzi, że to nie dosyć?..

Taniej niż wszędzie!!!
Pończochy, skarpetki, pończoszki dziecinne bardzo mocne i ciepłe nie szyte para od 18 ct., 22, 25, 30, 45, 60, 65 ct. do najlepszych wełnianych po 1·10 poleca
MAKS MÜHLFELD
Lwów, Rynek l. 39.

Tygodniowo
500 klg. świeżego słodkiego masła gospodarskiego i 100 klg. świeżego masła deserowego. 1 klg. masła do potraw świeże gosp. zł. 1·04 1 klg. masła deserowego zł. 1·28. 1 klg. masła śmietankowego zł. 1·44 — poleca
KAROL BAŁŁABAN
we Lwowie.

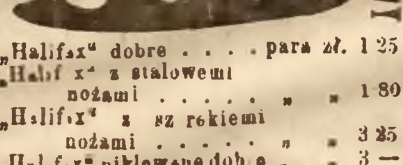
Doskonałą aromatyczną
HERBATĘ
poleca od 1·40 do 5 zł za ½ klgr.
Specjalny skład herbat
ADOLF SINGER
Lwów, Sykstuska 17
Wysyłki od 1 klgr. franco.

300 kanarków
Harzeńskich.
Najpiękniejsze „Roller", „Knarre" do sprzedania w **Hotelu Wanda,** ul. Trybunalska l. 4.
Sonderman z Harzu.

NAJTANIEJ
CHIFFONY,
SHIRTINGI,
w sztukach i na metry
sprzedaje handel
JANA RIEDLA
WE LWOWIE. 1—?
1000 Próbki na żądanie posyłam.

Pijaństwo wyleczalne
za wiedzą lub bez wiedzy pijaka za pomocą w niezliczonych wypadkach uznanego środka
2001 1—8

Antimettystikon
Eliksir przeciw pociągowi do pijaństwa.
Użycie takowego sprawia **obrzydzenie** i **wstręt** przeciw zbytniemu napijaniu się spirytusów, naprawia apetyt i przywraca go tym sposobem nieszczęśliwej jego rodzinie i swemu powołaniu. Bliższe szczegóły w opisie użycia. Cena flaszki z przepisem użycia 1 zł. 50 ct. Jedynie prawdziwe do nabycia za zaliczką pocztową przez aptekę **zur ungarischen Krone w Kaschau (w górnych Węgrzech).**



ŁYŻWY

„Halifax" dobre	para zł.	1·25
„Halifax" z stalowemi nożami	„	1·80
„Halifax" z szerokiemi nożami	„	3·25
„Halifax" niklowane dobre	„	3 —
„Halifax" niklowane z szerokiemi nożami	„	5 —
„Halifax" systemu „Jackson Heynes"	„	4·50
„Halifax" damskie nie niklowane	„	1·50
„Halifax" damskie niklowane	„	3 —
„Merkur" albo „Helvetia"	„	2·80
„Merkur" albo „Helvetia" damskie niklowane z szer. nożami	„	6·—
„Jackson Heynes" niklow.	„	6·50
Łyżwy żelazne, z rzemykami	„	—·90

poleca
Piotr Chrząstowski,
HANDEL ŻELAZNY
we Lwowie plac Kapitulny l.
2130 (naprzeciw katedry.) 1-14
Za doskonały wyrób poleconych łyżew, daję zupełną gwarancję.



Courrière & Comp.
Dom założony w roku 1850.
SPADKOBIERCY
L. Proux & G. Kondratowicz
(Francja) w **Cognac.** (Francja).

Prawdziwy Cognac francuski wyprótowany i nagrodzony **MEDALEM ZŁOTYM** na wystawie lwowskiej, reprezentowany we własnym pawilonie
BUTELKA
Jedyna polska firma we Francji w samym Cognacu posiada wielkie zapasy starych kuracyjnych koniaków i takowe poleca P. T. Publiczności.

We Lwowie sprzedają pp. Karol Bayer, Jan Fodor, Karol Bałłaban, Józef Brzezina, Stan. Lachowicz, Stan. Markiewicz, Henryk Mayer, Zygm. Rucker, Leonard Solecki. Pozostałe zapasy koniaku wystawowego zakupili i mają na składzie pp. J. Stachiewicz, skład nasion, plac Marjacki i Wiewiórski apt., ulica Halicka; oraz wszystkie renomowane handle na prowincji **August Chrzewski,** jeneralny zastępca z siedzibą w Krakowie.

Na Słonecznej. — Już to kupiec nie gadajta wiele, bo ta ziakieta je zawielga!... Osobliwie przy ręcach!
— Co pan dobrodziej mówi... to właśnie bogate suknie! Niech każden wie, co pana stacz na parę łokci sukna więcej!... Czy to pan potrzebuje sobie żałować trochę więcej na rękawy?

Przy nadchodzących świętach
MAGAZYN
pod firmą
KAUCZYŃSKI i OBERSKI
Lwów, ul. Karola Ludwika l. 7.
został powiększony i zaopatrzony w olbrzymi wybór
NAJNOWSZYCH ZABAWEK,
GIER TOWARZYSKICH
i towarów galanteryjnych
osobiście zakupionych w Paryżu, Norymberdze, Lipsku i Wiedniu,
po cenach niezwykle tanich.
Cenniki ilustrowane do dyspozycji. 2086

GRIES bei BOZEN
najłagodniejsze miejsce klimatyczne w niemieckim południowym Tyrolu. Sezon od 1. Września do 1. Czerwca. Prospekty przez Zarząd zdrojowy. 689 1—9

Właśnie opuścił prasę
Ilustrowany kalendarz na r. 1895
pod tytułem:
PAMIĄTKA z WYSTAWY LWOWSKIEJ
z fotograficznemi zdjęciami ulic Lwowa i pawilonów wystawowych.
Jest to wydawnictwo nader wytworne na welinowym papierze w prześlicznej kolorowej okładce.
Cena 50 ct. — z przesyłką 56 ct.
SKŁAD GŁÓWNY
W drukarni narodowej W. Manieckiego, Lwów, Kopernika 7
i we wszystkich księgarniach.

OGŁOSZENIE.
Zwyczajne Walne Zgromadzenie
Powiatowego Towarzystwa kasy zaliczkowej w Gródku
Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką,
odbędzie się w niedzielę dnia 16 grudnia 1894 o godzinie 3. popołudniu w sali Rady powiatowej.

Porządek dzienny:
1. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności za r. 1893. 2140 1—1
2. Sprawozdanie komisji rewizyjnej z dokonanego sprawdzenia rachunków za rok 1893. z wnioskiem Rady nadzorczej o zatwierdzenie rachunków i udzielenie absolutorjum.
3. Sprawozdanie Rady zawiadowczej z czynności za rok 1893.
4. Wnioski pp. Członków.

Wstęp na salę tylko za okazaniem książeczki udziałowej dozwolony.

Nadto zawiadamia się, że rachunki zostały w biurze Stowarzyszenia do przejrzenia wyłożone.

Gródek, 3 grudnia 1894.

Powiatowe Towarzystwo kasy zaliczkowej w Gródku.

Zastępca sekretarza: *Eisik Raab.*
Prezes: *Karol Meissner.*

Adwokat
Dr. Lepold Caro
w Krośnie
poszukuje 2135 1—2
KONCYPIENTA
z praktyką prowincjonalną.

Nowości w papierach listowych
stosowne na podarunki,
RAMY do OBRAZÓW
poleca po umiarkowanych cenach
F. NIŻAŁOWSKI, Lwów.
Zamówienia zamiejscowe odwrotnie.

Karty do grania
fabryki Piatnika:
Whistowe, Piquetowe, Tarakowe.
Niemieckie, Francuskie.
Pasjansowe.
Karty dziecinne,
Wszystkie, prócz dziecinnych, z równymi brzegami i z zaokrąglonemi złoconemi
poleca
Alojzy Hübner
Lwów, Rynek l. 38.

2184 **Zadarmo i opłatnie** 1—8
Fricka podręczny katalog
podarunków gwiazdkowych
ze wszystkich dziedzin literatury.
Wilhelm Frick, Wiedeń, Graben 27

Z powodu wyprzedaży
Kalosze prawdziwe rosyjskie.
Rękawiczki ciepłe wełniane,
poleca taniej jak w innych magazynach
Ludwik Włodek
we Lwowie, ulica Halicka liczba 4.

Najświeższe Nowości!!!
Wypożyczalnia książek i NUT
STANISŁAWA KÖHLERA
we Lwowie, ul. Batorego l. 28.
Abonament (3 tomy na raz) 40 ct miesięcznie. Kaucja zł. 1 Na prowincję (10 tomów naraz) abonament 1 zł. miesięcznie Kaucja 5 zł. Najnowszy katalog właśnie opuścił prasę.
Zapisywać się można codziennie.
Nuty 6 kawałków na raz 50 ct miesięcznie Kaucja 1 zł.
2139 1—6

KANTOR WYMIANY
c. k. uprzyw. galic. akcyjnego Banku Hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie papiery wartościowe monety
po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.
Jako dobrą i pewną lokację poleca: 1185 1-?

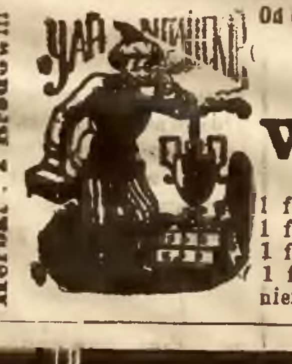
4½% listy hipoteczne,	4½% pożyczkę krajową galicyjską
5% listy hipoteczne premjowane,	4% pożyczkę kraj. gal. koronową,
5% „ „ bez premji,	4% pożyczkę propinacyjną galicyjską,
4% listy Towarz. kredytowego ziemskiego,	5% „ „ bukowińską,
4½% „ Banku krajowego,	4½% pożyczkę węgier. kolei państwowej,
4% listy Banku krajowego,	4½% „ propinacyjną węgierską,
5% obligacje komunalne Banku krajowego,	4% węgierskie obligacje indemnizacyjne

i wszelkie renty austrjackie i węgierskie,
które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje
po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe** papiery wartościowe, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia;** zaś **zamiejscowe,** jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów. Do efektów, u których wyczerpały się kupony, **dostarcza nowych arkuszy kuponowych,** za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Hôtel „Stadt Frankfurt"
Wiedeń, I. Seilergasse 14
renomowany dom pierwszorzędny **z najlepszą wiedeńską i francuską kuchnią, z wszelkim komfortem.** Pokoje od zł. 3 począwszy. Usługi **nie liczy wcale.** Winda osobowa. 1981 1—1

Nowość! Nowość!
LINOLEUM
najlepsza i najtrwalsza 2101 1—?
Emalia do podłóg
wysycha w 15 minut, nie pozostawiając żadnego odoru
jedyny skład dla Galicji wynalazcy Schinkiego we Wiedniu
znajduje się tylko w handlu
O. T. Wincklera Syna
we Lwowie.
Wszelkie inne pod tą nazwą polecane wyroby, są naśladownictwem i nie warte są żadnej uwagi.



Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą
HERBATĘ ROSYJSKĄ
poleca **handel** 1766 1—?
W. ADAMOWICZA
w Brodach

1 funt „familijnej" bardzo dobrej	zł.	1·40
1 funt „Melange de Moskau" w oryg. opakow.	„	2·50
1 funt „Imperial" cesarskiej w oryg. opakowaniu	„	3·50
1 funt wysiewków z najlepsz. herbat kwiatowych	„	1·20
niemniej **KAWĘ** zwaną „Siriusz" franco 5 kilo	„	9·50



„CZYSZCZONA"
Wódka I. próby palona z samego żyta
w krajowej gorzelni w Dublanach
rafinowana na aparatach kolumnowych
w c. k. uprzyw.
rafinerji spirytusu i fabryce wódek polskich
J. A. BACZEWSKIEGO
ces. i król. nadwornego dostawcy we Lwowie.

ATEST.
Do Wgo J. A. Baczewskiego
c. k. dostawcy nadwornego, właściciela uprzywil. rafinerji spirytusu i fabryki wódek polskich we Lwowie.

L. 35.016.

Na prośbę Wgo Pana z dnia 4. lipca 1893 stwierdza Wydział krajowy, że Wielmożny Pan zakupiłeś 1017·57 hektolitrów wódki z czystego żyta bez żadnych domieszek, na suchym słodzie w krajowej gorzelni w Dublanach w kampanji 1892/93 wypalonej i że żytniówka ta do fabryki Pańskiej w Zniesieniu koło Lwowa dostawioną została. 2127 1—?

Członek Wydziału kraj.: Marszałek kraju w zastęp.
Brykczyński m. p. **Wereszczyński** m. p.
Lwów, 30. lipca 1893.
Pocztą 2 flaszki = 5 kilo.

Oto właśnie zawiadomienie, że podpisani teraz także Odol wyrabiają. Mianowicie robimy mydło do zębów i proszek do zębów. A że publiczność w sklepach tylko Odol żąda, to będą P. T. właściciele interesów tak samo puszczać nasz zębowy proszek i zębowe mydło co się nazywa także Odol, a P. T. właściciele interesów zarobić będą więcej u nas, jak przy prawdziwym Odolu, który się tylko we flaszkach sprzedaje. Aby publiczność łatwiej złudzić, zrobiliśmy etykiety na nasz wyrób całkiem podobne do tych na prawdziwym Odolu. Publiczność nie pozna się na zamianie. P. T. Właściciele sklepów, którzy jednego tuzina sprowadzają, otrzymają 60 procent rabat, oprócz tego do każdej przesyłki po pierwsze 3 chustki do nosa, po drugie nasze fotografie, pięknie odmalowane dla właścicieli. Więc na bok z prawdziwego „Odolu"! Potrzebujecie pociągać od nas.

Z wysokiem poważaniem
Schwindeliński & Schund
Wien XI.

Przestroga.
Są śmiałe naśladownictwa naszego Odolu. Odol jest tylko prawdziwy w patentowanych flaszkach...
739 a 1 1
Drezdeńskie chemiczne laboratorjum Lingner.



Stała cena ¹/₁ flaszki zł. 1·— a. w.

Wydawca Józef Laskowski. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki Czerlanskie. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.